REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

PONIEDZIAŁEK 19 CZERWCA 1933 R.

Jugosłowianie i Rumuni na Zamku

Pan Prezyent Rzeczypospolitej przyjął przebywających w Warszawie parlamentarzystów jugosłowiańskich i dziennikarzy rumuńskich. Na zdjęciu siedzą przy stole na tarasie Zamkowym p. Prezydent Mościcki, przewodn. Skupczyny Kumanudi, premjer Jędrzejewicz, wicemarsz. Sejmu prof. Makowski, poseł rumuński w Warszawie Cadere i p. Andżełinovic.

P. Prezydent Rzplitej przyjął w sobotę po południu na Zamku uczestników wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich oraz dziennikarzy rumuńskich, członków komitetu porozumienia prasowego rumuńsko-polskiego.

Goście jugosłowiańscy zgromadzili się w sali audjencjonalnej, zaś dziennikarze rumuńscy w t. zw. królewskiej.

Przybyli również na Zamek p. marszałek Sejmu Świtalski, p. min. Butkiewicz, prezes BBWR Sławek wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, podsekretarz stanu, poseł jugosłowiański Lazarewicz, poseł rumuński Cadere, generalicja oraz posłowie i senatorowie, członkowie Ligi Stowarzyszenia Polsko - Jugosłowiańskiego oraz komitetu porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego.

O g. 17-ej wszedł na salę P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu p. prezesa Rady ministrów Jędrzejewicza oraz członków Domu Cywilnego i wojskowego.

P. Prezydentowi przedstawił parlamentarzystów jugosłowiańskich pos. Lazarewicz, poczem P. Prezydent przeszedł do następnej sali, gdzie zostali mu przedstawieni przez pos. Cadere dziennikarze rumuńscy.

Po przedstawieniu P. Prezydent Rzplitej podejmował obecnych herbatką na tarasie zamkowym

):*:(

Wniosek polski

o powrocie do wolnego handlu

LONDYN, 18.6. Delegacja polska przedłożyła sekretarjatowi konferencji gospodarczej propozycje, zmierzającą do stopniowego zniesienia ograniczeń obrotu dewizami oraz ograniczeń przywozowych i zakazów przywozowych.

W celu osiągnięcia zadowalniającego wyniku w dziedzinie stabilizacji walut projekt polski przewiduje takie uregulowanie obrotu dewizami, któreby nie utrudniało wymiany towarowej.

W sprawie zniesienia ograniczeń przywozowych oraz zakazów przywozowych projekt polski przewiduje zawarcie układu, w którym kontyngent przywozowy w pierwszym roku trwania układu ustalony będzie w bliżej jeszcze nie określonym stosunku procentowym przywozu towarów z roku 1932.

W drugim roku trwania układu kontygent ten, według projektu polskiego, ma być podwyższony o 50 procent.

W trzecim roku trwania układu natomiast wszelkie zakazy oraz ograniczenia przywozowe winny zupełnie przestać istnieć.

):*:(

Namiot z purpury i złota

na garden party u króla Jerzego V

LONDYN, 18.6. Wczoraj odbył się w zamku Windsor pierwszy po 19 latach garden party dla członków delegacyj, biorących udział w światowej konferencji gospodarczej.

Olbrzymi park pałacu Windsor zapełnił się niezwykle licznym tłumem zaproszonych gości, których było około 2.000.

Dla pary królewskiej ustawiono namiot, pokryty purpurą i złotem. Dla gości ustawiono 5 olbrzymich namiotów. Każdy z gości był osobno przedstawiony parze królewskiej, przez ambasadorów względnie posłów, akredytowanych przy rządzie angielskim.

Tłum tyłu wybitnych gości tworzył na tle wspaniałego zamku windsorskiego i rozległego parku barwny obraz, w którym egzotyzm strojów delegatów niektórych państw azjatyckich łączył się z rozgwarem kilkudziesięciu języków, podkreślających wybitnie międzynarodowy charakter zgromadzenia.

Losy Matterna

od 3 dni brak wiadomości

LONDYN, 18.6. Panuje tu żywe zaniepokojenie o los amerykańskiego lotnika Matterna, o którym już od 3 dni brak jakichkolwiek wiadomości.

Ostatnie wiadomości z dnia 14 b. m. mówiły o odlocie Matterna z Chabarowska w kierunku Alaski.

Związek dziennikarzy polskich

o uchwale zjazdu w Budapeszcie

Wczoraj obradował w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych zarząd główny Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Na posiedzeniu tem zarząd wysłuchał sprawozdania wiceprezesów dr. Beauprego i Grosterna o tegorocznej sesji komitetu wykonawczego międzynarodowej federacji dziennikarzy (FIJ) w Budapeszcie, na której uchwalono rozwiązanie stosunku z krajowym związkiem dziennikarzy niemieckich.

Wiceprezes redaktor Grostern, komentując tekst rezolucji powziętej w tej mierze oświadczył, że delegacja polska nie składała zastrzeżeń przeciw pierwszemu ustępowi motywów rezolucji, który brzmiał:

„Stwierdzając, że wolność prasy jest zagrożona w kilku krajach przez nadużycie polityki nacjonalistycznej..." — ponieważ, jak wynikało to z toku dyskusji ustęp ten nie zawierał i zawierać nie mógł intencji wnioskodawcy żadnego potępienia nacjonalistycznego kierunku w polityce poszczególnych krajów. Miał tylko na względzie jedynie i wyłącznie tolerowanie przez organizacje zawodowe aktów teroru wynikającego z nadużycia władzy nacjonalistycznej względem dziennikarzy

Sprawozdanie to zarząd główny przyjął do wiadomości zatwierdzającej.

W związku z tem zarząd główny upoważnił komitet wykonawczy do wysłania do Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich pisma treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z dnia 14 b. m. powiadamiające o zarzutach poczynionych rezolucji FIJ przez znaczny odłam dziennikarzy zrzeszonych w Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej i po wysłuchaniu motywów wyłuszczonych przez delegację Syndykatu — zarząd główny uznaje, że w pierwszym ustępie wspomnianej rezolucji niepotrzebnie użyto słów „nadużycie polityki nacjonalistycznej", gdyż w uchwale, zgodnie z postanowieniami statutu FIJ chodziło jedynie o przeciwstawienie się tendencjom krępowania wolności prasy, bez względu na to w imię jakiejkolwiek idei to się dzieje.

Zarząd pozatem stwierdził, że swej działalności zarówno wewnątrz, jak i na terenie międzynarodowym Związek Dziennikarzy Rzplitej winien zawsze przestrzegać zasady zawodowości.

Krwawe żniwo katastrof samochodowych

na szosie wilanowskiej i w Warszawie

13 osób ciężko rannych

Dla automobilistów warszawskich ubiegła niedziela przeszła pod znakiem tragicznych katastrof i wypadków samochodowych, w których 13 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Dwie katastrofy wydarzyły się na szosie wilanowskiej, która słynie już z licznych tragicznych wypadków samochodowych.

Około godz. 2-ej w nocy w kierunku Warszawy jechał samochód sportowy Nr. 27032, należący do syna znanego przemysłowca z Marek 26-letniego Feliksa Whitehead (Zamoyskiego32), wnuka właściciela znanej firmy czekolady E. Wedel.

Samochód ten, kierowany przez Zygmunta Sowejko (Sosnowa 11) jechał z szybkością 100 klm. na godzinę.

Koło Powsinka na zakręcie przy wymiajniu się z autobusem pasażerskim samochód, jadący blisko rowu, wskutiek gwałtownego zahamowania wpadł na drzewo, przekoziołkował i odbiwszy się o szyny kolejki, runął do rowu

Z pod szczątków rozbitego samochodu wydobyto ciężko rannego sprawcę wypadku Zygmunta Sowejko, młodego przemysłowca Feliksa Whiteheada oraz trzech pasażerów podpor. Busikiewicza Jana z 1-go dyw. art. kon., zamieszkałego w koszarach przy ul. 29 Listopada, Olgierda Nosowicza, studenta Politechniki warszawskiej (Mokotowska 61) oraz Maurycego Hauke, również studenta Politechniki (Al. Szucha 21).

Ciężko rannych przeniesiono na szose,gdzie wkrótce nadjechało Pogotowie lekarskie 11.66.66

Lekarz Pogotowia dr. J. Altkaufer przewiózł ciężko rannych: Sowejke do lecznicy dr. Solmana, podpor. Busiakiewicza do szpitala Ujazdowskiego, natomiast ciężko rannego właściciela samochodu Whiteteada na żądanie rodziny przewieziono do domu.

Wreszcie studenta Nosowicza przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Roztrzaskaną maszynę zabezpieczono na miejscu.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia wszyscy jadący znajdowali się w stanie nietrzeźwym. Właściciel samochodu przyjechał przed kilku dniami z Anglji, gdzie ukończył studja i miał odbyć obowiązkową służbę wojskową w armji polskiej.

Druga katastrofa wydarzyła się wczoraj około godz. 2-ej pop. również na szosie wilanowskiej w pobliżu fortu Legjonów.

W kierunku Warszawy jechał samochód prywatny Nr. 25798, należący do właściciela garbarni przy ul. Szczęśliwickiej 60, Józefa Konarzewskiego.

Podczas wymijania się z przejeżdżającą z przeciwnej strony kolejką wilanowską przed samochodem przebiegało przez szosę 4-ch chłopców. Kierowca, chcąc uniknąć przejechania skręcił gwałtownie w bok i równocześnie zahamował.

Jadący za nim autobus pasażerski Nr. 65319, należący do firmy Arbon (Al. Jerozolimskie 9-A), nie zdoławszy zahamować w porę uderzył z tyłu w samochód p. Konarzewskiego.

Auto skręciło gwałtownie w bok i runęło do rowu, przykrywając sobą 3-ch z pośród przebiegających chłopców.

Z pod rozbitej i przewróconej maszyny wydobyto trzech ciężko rannych chłopców oraz pokaleczonego p. Konarzewskiego i towarzyszącą mu panią.

Ofiary wypadku 10-letniego ucznia aJna Lampe, 10-letniego Jerzego Tychowskiego oraz 11-letniego Henryka Wicenciaka (wszyscy zamieszkali przy ul. Belwederskiej 4) przewiozło Pogotowie Ratunkowe: pierwszego w stanie beznadziejnym do szpitala Dz. Jezus, dwuch pozostałych do szpitala Bersonów i aBumanów

Po doraźnym opatrunku Konarzewskiego zatrzymano w areszcie 20 komisarjatu policji.

Jak wynika z zeznań świadków tragicznego wypadku, samochód p. Konarzewskiego miała prowadzić towarzysząca mu pani, której nazwiska nie zdołano ustalić, a która ma być jedną z artystek teatrów warszawskich.

W sprawie drugiej katastrofy prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Wreszcie na ulicach Warszawy wydarzyły się trzy wypadki samochodowe: przy zbiegu ul. Zygmuntowskiej i Ratuszowej pod samochód prywatny Nr. 21738, kierowany przez Stefana Meisnera (Al. 3 Maja 2) dostał się rowerzysta, urzędnik Towarzystwa Ubezpieczeń „Europa", Stanisław Mozyrski (Ogrodowa 24).

Na pl. Bankowym pod samochód prywatny dostała się 27-letnia biuralistka Ruta Próżańska (Muranowska 10) i na ul. Topolowej również w wypadku samochodowym doznał dotkliwych obrażeń 24-letni subjekt Bolesław Straus (Poznańska 12).

Ofiarom wypadków samochodowych na ulicach miasta udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia.

Dla ofiar Hitlera

koncert Paderewskiego

PARYŻ, 18. 6. Dnia 28 b. m. odbędzie się w teatrze Des Champs Elysees koncert Ignacego Paderewskiego na rzecz komitetu francuskiego niesienia pomocy prześladowanej inteligencji niemieckiej i żydowskiej która ze względów politycznych schroniła się do Francji.

Na czele komitetu m. in. stoją pp. sen. Berard, pos. F. Pietri, prof. J. Blondel, kanonik Desgranges, Claude Farrere, członek Akademji Francuskiej, Francois Mauriac i szereg innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i intelektualnego Paryża.

Okolicznościowe przemówienie wygłosi znakomity kaznodzieja ojciec Santon.

„Wisus" zdobywcą Derby

Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej zdobył „Krater"

Warszawa pozostała wierna tradycji. W dniu Derby tor mokotowski zalały tłumy — tłumy zarówno demokratyczne, jak i arystokratyczne. Wszyscy jednak pragnęli własnemi oczyma oglądać tryumf dwóch znakomitości końskich, godnych przystrojenia w błękitną i amarantową wstęgę.

Osią zainteresowania była gonitwa derby, której wynik część publiczności stawiała pod znakiem zapytania ze względu na krążące w ostatnich godzinach uporczywe pogłoski o niedyspozycji cracka Wisusa, zdecydowanego teoretycznie kandydata do zwycięstwa derb.

Rozgrywkę gonitwy o nagrodę imienia Prezydenta Rzplitej uświęcił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej, który w towarzystwie orszaku przybył samochodem na tor, zdążając od bramy wjazdowej.

Samochody Pana Prezydenta i Jego świty zatrzymały się naprzeciwko trybuny członkowskiej. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Pana Prezydenta powitał hr. Komorowski i członkowie zarządu.

Po zajęciu przez Pana Prezydenta miejsca w loży honorowej odbyła się defilada ośmiu kandydatów do derby.

Wszystkie konie na froncie przedstawiały się bardzo okazale. Doskonale prezentował się „rzekomo chory" Wisus.

Był to niejako przegląd najbardziej rasowej arystokracji końskiej wśród której Wisus, figurujący na programie jako koń wysokiej półkrwi, reprezentował niejako żywioł plutokratyczny.

Po nieudanym starcie, zepsutym przez Jawora II. konie zawrócono i po kilku minutach udało się zrobić start.

Gonitwę poprowadził Mr. Pinch mając za sobą Jaspisa i Wisusa. W tym porządku konie doszły do stajni przy narożniku.

W tem miejscu Wisus jakby powiedział do całej stawki „Do widzenia koledzy" i wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce.

Tuż za nim ciągnął Arnold, na trzeciem miejscu sunął Jawor II.

Na prostej Wisus szedł już do celownika jako zdecydowany zwycięzca i walka toczyła się tylko o drugie miejsce.

W rezultacie celownik minął Wisus w dwie min. 32.5 sek z przewagą dwuch długości nad Jaworem II, o pół długości Arnold. Tot. 19 zł. Fr. 13, 16 i 14.

Wracającego Wisusa witała fanfara orkiestra.

Właścicielom konia, p. Falewiczowi i Orłowskiemu składano życzenia. Życzenia te złożył im również Pan Prezydent Rzplitej.

Wstęgę błękitną przypiął Wisusowi prezes towarzystwa hrabia Komorowski, poczem Wisus w towarzystwie właścicieli i trenera swego Morawskiego odbył podróż wśród publiczności, oklaskującej dzielnego źrebca.

O godzinie 6. m. 20 rozegrano nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej, 40.000 zł. na dystansie 3200 mtr.

Była to nagroda, zasługująca na miano z przeszkodami. Zasadniczy faworyt Hel pozostał na starcie.

Gonitwę z miejsca do miejsca przeprowadził Krater ze stada Lubicz i doprowadził całą stawkę w 3,29 min. z przewagą 6 i pół długości.

Zwycięskiemu koniowi przypiął wstęgę amarantową Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Na cześć Kratera orkiestra odegrała marsza triumfalnego. Tot. 17 zł., franc. 13 i 12 zł. oraz zwrot stawek za Hela.

Ogodzinie 6.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej, żegnany owacyjnie, opuścił tor mokotowski.

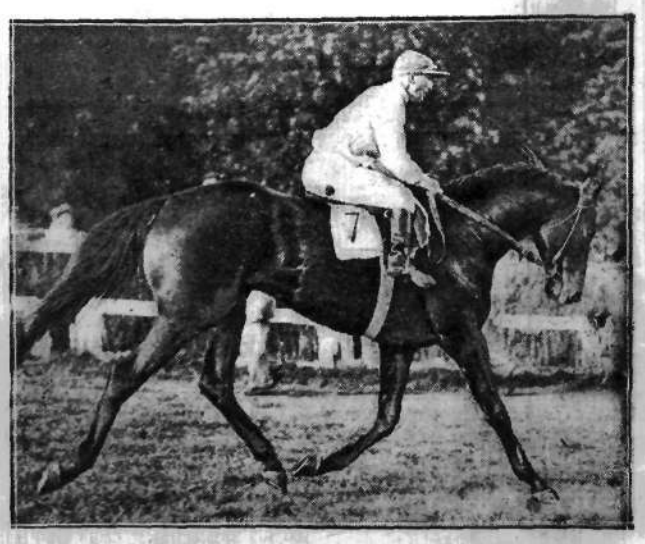

Ogier „Wisus" ze stajni ppłk. Falewicza, który zdobył pod żokiejem Pomienką największą nagrodę toru warszawskiego „Derby" wartości 75 tys. zł.

Napad na patrol policyjny

w Grabinach pod Krakowem

Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego w województwie krakowskiem zaobserwowano ostatnio przejawy

agitacji komunistycznej,

wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej.

Miejscowe władze zarządziły dochodzenie celem wykrycia i ujęcia sprawców tej przeciwpaństwowej roboty.

Przechodzący w związku z tą akcją władz w dniu 17 b. m. o godz. 22-ej w gminie Grabiny powiatu ropczyckiego patrol policyjny został

znienacka napadnięty

przez grupę rozbójników, zaczajonych w zbożu.

Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami oraz oddali do policjantów

kilka strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul ugodziła w hełm policjanta, uszkadzając hełm i kontuzjując policjanta. Trzej inni policjanci

odnieśli kontuzje

od uderzeń drągami i kołami.

Policja po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników zmuszona była użyć

broni palnej.

Skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł.

Na miejsce zajścia przybyły władze bezpieczeństwa i komisja sądowo-lekarska.

Energiczne dochodzenia w toku. (P. A. T.)

Fräulein Doktor żvje!

Rozmowa z Marją Anną Lesser w sanatorjum szwajcarskiem

Autor drukowanych poniżej wspomnień jest, być może, jedynym człowiekiem w Polsce, który znał Annę Marję Lesser, bohaterkę „faktomontażu" p. t. Fräulein Doktor", granego obecnie w teatrze Polskim.

Odbywając wycieczkę po zakładach dla umysłowo chorych w Szwajcarji, p. Quidam zajechał do miejscowości W. Lekarz naczelny zakładu, dr. D. pokazał mu przez okno kobietę, siedzącą w ogrodzie pod krzakiem magnolji, otuloną żółtawym szalem.

Była to Anna Marja Lesser.

P. Quidam zszedł do ogrodu i przysiadł się na ławce koło pacjentki.

(Dokończenie).

Po długiej chwili milczenia, rzekła nagle szorstko, zwracając się twarzą wprost do mnie:

— Pan tu nie przyszedł przypadkiem, ani dla odpoczynku. Czego pan odemnie chce, jest pan lekarzem? Jeśli tak, niech pan sobie oszczędzi trudu.

Nie wyrzekłem do niej przedtem ani słowa, ani też żadnym ruchem czy gestem nie dałem poznać mego zamiaru nawiązania z nią rozmowy. Chciałem posiedzieć wpierw chwile, oswoić ja nieco z moją obecnością. Intuicja jej nie zaskoczyła mnie zbytnio: znane mi były właściwości telepatyczne u ludzi samotnych, wysubtelnionych, będących w stanie nadmiernego psychicznego napięcia. A i chorobliwe dopatrywanie się w każdym obcym prześladującego ją lekarza, mogło odgrywać tu rolę.

Odrzekłem jej spokojnie i swobodnie, że ma racje, przyszedłem tu w istocie zainteresowany nią, dla jej poznania. Zwlekałem chwilę, nie wiedząc, jak mam rozmowę nawiązać, a chcąc uszanować jej wrażliwość. Jestem jej wdzięczny za ułatwienie mi zadania i wszczęcie rozmowy. Lekarzem nie jestem.

— Widać mówi pan prawdę i lubi prawdę — rzekła na to, ciągle jeszcze szorstko, choć już nieco łagodniej — Dlaczego się pan mną interesuje, co pan o mnie wie?

Zawiązała się rozmowa, która trwała dobre dwie godziny.

Od czasu do czasu widziałem, zwrócony twarzą w kierunku okien gabinetu dyrektora, moich przyjaciół i prof. D. stojących przy oknie i obserwujących nas obojga.

Przebiegu rozmowy przytoczyć nie sposób. Powiem tylko, że Anna Marja okazała się człowiekiem o równie fascynującej jak głębokiej, suwerennej inteligencji. Długa szkoła cierpienia, którą przeszła, wysubtelniła i zaostrzyła jej zdolność sądu o rzeczach i ludziach, uczyniła ten sąd jej niemal nieomylny, zaś ją samą człowiekiem pełnym prostoty, skromności i naturalnej dystynkcji.

W miarę jak rozmowa postępowała i utrwalała w nas obopólne zaufanie i sympatję, Anna Marja coraz bardziej wychodziła z siebie, coraz swobodniej mówiła o sobie i swem życiu. I napawała mnie coraz większem zdumieniem; nie mogłem wyjść z bolesnego podziwu i stłumić w sobie pytania, dlaczego natura czy los zmarnował taki skarb umysłu, serca i charakteru, jaki w niej coraz widoczniej mi się objawiał.

Skarb w tak piękną przytem ujęty oprawę. Anna Marja miała wówczas lat zgórą trzydzieści; mimo przejść, które wyryły na niej swe piętno, była w pełni rozwoju fizycznego, ze wszech miar godną pożądania kobietą. Pewne oznaki zmęczenia i przekwitu, jakie były widoczne, ciemno blade obwódki pod pięknemi, pełnemi wyrazu oczyma, lekkie, ledwo dające się spostrzec zwiotczenia mięśni jej dodawały tylko wdzięku; siedząc tak na ławce i ożywiając się raz, to znów milknąc, pełna była — coprawda, nieco chorego — uroku.

Na zasadzie rozmowy z Anną Marją stwierdzić mogę, że wyznanie bohaterki „faktomontażu" Jerzego Tepy, uczynione doktorowi Muthesiusowi, iż miłość jej dla zmarłego Wynanky'ego nie znalazła fizycznego spełnienia, bo „Wynanky nie chciał", nie odpowiada stanowi faktycznemu. Miłość tych dwojga ludzi była obustronnie wielka, silna i pełna ziszczeń, nosiła wszystkie cechy płomiennej, żywiołowej namiętności, była aż do jego nagłej śmierci jedną wielką ekstazą dusz i ciał. Może dlatego umarł Wynanky, że miłość ta strawiła go do reszty; żył życiem dzikiem, w ciągłem straszliwem napięciu, nie był już młody i dużo miał za sobą.

A narmokanja, morfinizm? Morfinistką na dobre stała się dopiero w zakładzie.... pod okiem lekarzy. Dopiero po zachorowaniu poznała dziwne działanie morfiny. W czasie straszliwej, ostrej depresji, w stanach silnego podniecenia dostawała długotrwałych kurczów wszystkich wnętrzności; aplikowano jej na to nieumiejętnie, czy też lekkomyślnie morfinę. I przyzwyczajono ją. Miała przy sobie pieniądze, o których nie wiedziano; heroinie bohaterskich wyczynów wojennych dostarczał personel heroiny....

Było to zresztą w innym zakładzie, pierwszym, w którym ją umieszczono. Stamtąd dopiero dostała się do zakładu profesora D.

Rozstałem się nią owego wieczora w serdecznej przyjaźni. Nazajutrz rano spędziłem z nią jeszcze godzinę, towarzyszył nam tym razem przyjaciel mój dr. F., którego jej przedstawiłem. Zapytany przez profesora D. o moje niefachowe zdanie, powiedziałem wręcz, że uważałbym za najlepsze dla niej, aby corychlej opuściła zakład i spróbowała jeszcze raz żyć. Zdanie to podzielał zresztą mój przyjaciel.

W rok czy półtora później widział ją mój przyjaciel ponownie, tym razem już w Niemczech, w jednym ze specjalnych zakładów dla narkomanów w Palatynacie. Wracała do życia i do ojczyzny etapami, przesłała mi przez Dra F. pozdrowienia. Zamierzała podobno po opuszczeniu zakładu wybrać się na tournee po Europie z odczytami.

W marcu w Berlinie, krótko po pożarze Reichstagu, zadzwonił do mnie dr. F., by mi powiedzieć, że Anna Marja jest w Berlinie, odwiedziła go w klinice, chciałaby się i ze mną zobaczyć. Ma się doskonale.

Miałem spotkać się z nią w najbliższym czasie. Spotkanie to jednak nie nastąpiło i już jej niestety nie widziałem: opuściłem Berlin, przynaglony do wyjazdu przez hitlerowskich zbirów...

Quidam.

Prace nad rewizją

polskich umów handlowych

Biuro Traktatowe, wyłonione przez porozumienie samorządów gospodarczych, opracowuje obecnie materjały negocjacyjne do rokowań handlowych z Holandją. Biuro to przygotowało już dodatkowe materjały do rokowań ze Szwajcarją i Francją. Z ramienia Biura Traktatowego w rokowaniach handlowych z Francją bierze udział prezes rady traktatowej dr. Paweł Minkowski.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca toczyły się w Wiedniu rokowania handlowe z Austrją, przy współudziale delegata rady traktatowej dra Rogera Battaglji. Wobec oprotestowania części preferencyjnej układu przez kilka państw zagranicznych, rokowania polsko-austrjackie napotykają na pewne trudności, których usuwanie opóźnia moment zakończenia pertraktacyj.

Należy jeszcze nadmienić, że w rokowaniach handlowych polsko-belgijskich z ramienia rady traktatowej bierze udział prof. Edmund Trepka.

Praca rąk -- ducha służebnica

Wrażenia z wystawy Państwowego Instytutu Robót Ręcznych

WARSZAWA, 18.6.

Każda szkoła z głębszym sensem, t. j. zawodowa, stanowi odrębny, zamknięty w sobie świat, kompleks interesów, problemów i wysiłków ogromnie zwarty.

Są to małe państewka.

Spotyka się wśród nich państewka mniej lub więcej dostatnie — czasem znów bardzo ubogie, jak np. internaty dla dzieci nienormalnych lub zakłady poprawcze. Zdarzają się jednak wśród tych księstewek i szczęśliwe. Do takich należy Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Warszawie.

Nie dlatego robi on wrażenie szczęśliwego, aby nie widać było we wszystkiem borykania się nauczycieli i uczniów z brakami materjalnemi. One są. Ani materjałów do pracy, ani pomocy szkolnych niema tam tyle, ileby pod do doskonałości pedagogicznej i artystycznej dyktował.

Ale cóż znacza te braki wobec minimum, które jednak Instytut posiada, którem operuje w świetnej swej działalności kształcenia Nauczycieli Pracy.

Rok rocznie od lat 10 Instytut ten daje Polsce kilkadziesiąt wysoce wykwalifikowanych sił pedagogicznych, obejmujących stanowiska nauczycielek i nauczycielek robót ręcznych w szkołach powszechnych i w gimnazjach.

Są to ludzie wyszkoleni wszechstronnie: żadna robota ich „nie przestraszy". Każdy z nich może się dostać na bezludną wyspę — i to nie sam, lecz ze swoją szkołą, a po roku (może dwu!) na bezludnej wyspie powstanie cywilizacja — nowy Instytut Robót Ręcznych.

Tak jest: jeżeli każda szkoła zawodowa wywiera wrażenie świata zamkniętego w sobie, to ta imponuje swą samowystarczalnością. Niech żyje autarkja!

Garnek? jest piec do wypalania. Polewy niczem jagminowskie.

Kajak? Proszę bardzo: z żaglem lub bez. Łódź sportowa? dlaczegoby nie. W szkole zbudowana — na wystawie sportowej niedawno odznaczona.

Łóżko sprężynowe? dziecięce? umeblowanie całego pokoju z sosny „zrobionej" na szlachetne drzewo? Telefon wewnętrzny — biurowy? radjo? cały gabinet szkolny fizyczny, elektrotechniczny? — już się robi. Ubrania sportowe, dla dzieci i starszych? — już się szyje! zeszyty, książki — od tego wszakże introligatorstwo.

Oto co się nazywa iść w życie uzbrojonym!

Celem Instytutu nie jest kształcenie wyłącznie nauczycieli szkół zawodowych, a więc przyszłych fachowców. Mają oni np. w gimnazjach — spełniać rolę łączników między duchem, a materją. Łącznikiem takim jest praca rąk i jej mistrz.

Praca rąk, zwłaszcza dobrze, starannie wykonywana jest błogosławioną dyscypliną dla umysłu i charakteru, pierwszy to stopień do osiągnięcia wszelkiej innej doskonałości.

Cóż można zawrzeć w krótkim artykule dziennikarskim o zjawisku, obejmującem dziewięć dziesiątych — lub więcej — życia ludzkości?

Ileż mil z liter trzebaby ułożyć, by wyliczyć same argumenty, każące traktować roboty ręczne w szkołach nie jak kaprys, lecz jak jeden z przedmiotów zasadniczych?

Jakże głęboką należałoby poświęcić analizę każdemu działowi wystawy prac uczniów Instytutu, by wykazać jego znaczenie pedagogiczno - rozwojowe. Sam dział metalurgji — wyrobów użytkowych i artystycznych z żelaza, miedzi, blachy itp. wymagałby studjum, tyle w nim myśli, celowości, „wściekłego" uporu w dopędzaniu ideału, tyle znawstwa i ciężkiej pracy zarówno mistrza, jak dyscyplów.

O, bo niech się nikomu nie zdaje, by tej radości tworzenia nowej pedagogiki nie okupywali jej adepci ciężkim mozołem. Są tam pełnotygodniowe dniówki robotnicze — na białych rękach stale mieszkają odciski.

Celują ci ludzie w praktyczności. Budują modele szkolne z drucików, z obciętych butelek, z zatrzasków od rękawiczek. Co w handlu 100 złotych — u nich za „jedne dwa grosze" plus nakład pomysłowości i dobrej woli.

Wyroby użytkowe z żelaza płaskiego: każdy może sobie sfabrykować mnóstwo przedmiotów z tego najłatwiejszego do obróbki materjału. Trzeba tylko mieć koncept: jak?

Tę owóż praktyczność, tę logikę dnia powszedniego szczepią nauczyciele wykształceni w Instytucie, w naszą ludność.

I gdyby to tylko było najważniejszym wynikiem tej pedagogiki, to już byłoby wiele, gdyż ludność nasza jest, w porównaniu z ludnością innych krajów, bardzo niezaradna, nie potrafi pracować, wykorzystywać materjału. A wszakże ten wpływ praktyczny nauk robót ręcznych stanowi drobny zaledwie ułamek wyników nauczania rękodzieł w szkołach, co zawsze uznawały i głosiły najświatlejsze umysły ludzkości—przodujący nauce i filozofji uczeni, a od niedawna zaczynają rozumieć ministrowie oświaty całego świata.

Fel. K.

Wieści gospodarcze

UPADŁOŚCI W KWIETNIU

Ogłoszono w Polsce w kwietniu r. b. ogółem 24 upadłości, wobec 59 w kwietniu poprzedniego roku.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. ogłoszono ogółem 132 upadłości, wobec 248 w odpowiednim okresie ub. r. Jeśli chodzi o rodzaj przedsiębiorstw, to ogłoszono we wspomnianym okresie 11 upadłości spółek akcyjnych, 18 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 20 spółdzielni, 19 spółek firmowych i komandytowych, 64 w przedsiębiorstwach jednoosobowych.

ULGI CELNE NA OLEJE ROŚLINNE

W Dzienniku Ustaw z dnia 17 b. m. ogłoszono rozporządzenie ustanawiające zniżone cło na oleje roślinne sprowadzane do Polski dla celów przemysłowych za zezwoleniem ministerstwa skarbu. Normalna opłata celna od 100 klg. olei roślinnych wynosi 50 zł., sprowadzanych zaś dla celów przemysłowych za zezwoleniem min. skarbu — 10 zł., sprowadzanych do rafinowania za zezwoleniem min. skarbu — 25 zł.

EMISJA PIERWSZEJ SERJI 3 PROC. PAŃSTWOWEJ RENTY ZIEMSKIEJ.

Minister skarbu wydał rozporządzenie, dotyczące emisji I-szej serji 3 proc. państwowej renty ziemskiej na sumę 50 miljn. złotych w złocie.

Obligacje opiewać będą na okaziciela i będą wypuszczone w odcinkach po 100, 500, 1000 i 5000 złotych w złocie. Każda obligacja zaopatrzona będzie w 20-półrocznych kuponów oraz w talon. Kupony płatne będą półrocznie zdołu w dniach 1 czerwca i 1 grudnia każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie w dniu 1 grudnia 1933 roku.

Umorzenie tych obligacyj nastąpi nie później niż w dn. 1 grudnia 1992 r.

ZEBRANIE ZWIĄZKU DYREKTORÓW CUKROWNI

Pod przewodnictwem prezesa L. Nowakowskiego odbyło się przedwakacyjne zebranie członków związku dyrektorów cukrowni.

Obserwacje uczestników zebrania wyjaśniły, że zimna wiosna spowodowała opóźnienie siewów i wschodów buraków blisko o dwa tygodnie. Na dość znacznych obszarach jeszcze nie dokonano przerywki buraków. Ze szkodników roślinnych zauważono zgorzel, a ze zwierzęcych — drutowce. W obecnej chwili trudno czynić przewidywania co do jakości i ilości zbioru buraków.

Część zebrania poświęcona była dyskusji nad prelekcją prof. K Smoleńskiego p. t. „Studja nad różnemi sposobami defekacji".

NOWOCZESNE TURBO-GENERATORY W ZAKŁADACH ŻYRARDOWSKICH

Towarzystwo zakładów żyrardowskich zamówiło ostatnio zespół nowoczesnych turbo - generatorów. Zespół turbo - generatorów przeznaczony jest do dostarczania prądu elektrycznego przędzalniom bawełny i lnu niedawno zelektryfikowanym i po zainstalowaniu go, centrala zakładów żyrardowskich osiągnie moc 3.500 kw.

BEZROBOCIE WE FRANCJI

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych we Francji na dzień 10 b. m. wynosiła 271.630 osób, t. j. o 4.697 mniej aniżeli w tygodniu poprzednim.

Nowa era Wołynia

Przemówienie prezesa W. Sławka w Łucku

Bawił w Łucku prezes BB płk. Walery Sławek, w towarzystwie generalnego sekretarza BB pos. Brzęk-Osińskiego.

O godz. 11-ej odbyła się konferencja z udziałem prezesa Sławka, woj. Józewskiego, wszystkich posłów i senatorów Wołyńskiej Grupy Parlamentarnej, jak również prezesów Rad Powiatowych BB na Wołyniu.

Na konferencji prezes grupy wołyńskiej pos. Puławski wygłosił referat o działalności BB na Wołyniu, kładąc specjalny nacisk na prace prowadzone nad realizacją zagadnienia polsko-ukraińskiego.

Pos. Pewnyj przedstawił sytuację narodowościową i wyznaniową Wołynia. Jedyna organizacja polityczna, reprezentująca ludność ukraińską Wołynia „Wołyńskie Ukraińskie Zjednoczenie" — zaznaczył mówca — stoi na stanowisku, że tylko w oparciu o wielką i silną Polskę, przy pełnej współpracy ze społeczeństwem polskiem może urzeczywistnić aspiracje kulturalne i narodowe społeczeństwa ukraińskiego.

Sen. Dworakowski, imieniem polskiej autochtonicznej ludności Wołynia zadeklarował najpełniejsze poparcie i zrozumienie dla tych zamierzeń w dziedzinie współpracy polskiej i ukraińskiej, którym dał wyraz w swym referacie pos. Pewnyj.

Następnie zabrał głos płk. Sławek, który omówił zadania Bezpartyjnego Bloku. Przemówienie swe zakończył p. Sławek w sposób następujący:

— I tutaj na Wołyniu, gdzie bieg historji dość dużo pozostawił sporów narodowościowych, społecznych, wyznaniowych, gdzie wszyscy, zdawałoby się, na różne rozbili się kierunki i obozy, gdzie namiętności wciąż podsycane, zaczyna się zarysowywać nowa era współżycia.

Nie usiłujemy nikogo skłaniać, by zmieniał wiarę, czy język, pragniemy, by się każdy czuł równouprawnionym obywatelem Państwa. Pragniemy, by zaspakajanie potrzeb i budowanie treści waszego życia wspólnemi realizowane były wysiłkami. Im więcej wzajemnego zaufania, im więcej dobrej woli, im więcej wysiłku włożycie w tworzenie waszego tu dorobku, tem szybciej otrząśnięcie się z nastrojów, pozostawionych przez przeszłość i tem pogodniejsza wytyczycie sobie przyszłość.

Wiem, że takie są intencje wasze. Wiem, że w tym kierunku zmierzają usiłowania rządu i jego przedstawiciela na Wołyniu waszego wojewody. Tu i owdzie mogą powstać różne zgrzyty, różne przejawy postępowania ludzi zarówno ze społeczeństwa, jak i administracji, którzy tej linji jeszcze nie rozumieją. Nie należy jednak z tej racji kwestjonować słuszności obranej przez nas, konkretny nasz wysiłek zdobędzie zrozumienie dla prawdy, z którą idziemy.

O pogłębienie zaufania wzajemnego, do siebie, ocenianie ludzi według wartości pracy, jaką oni wnoszą i o tę harmonję stosunków wzajemnych, do Panów się zwracam.

Po przemówieniu płk. Sławka, obrady konferencji zostały zamknięte.

Nowe książki

Cyprjan Norwid

Życie i twórczość Cyprjana Norwida dopiero dziś, w 50-tą rocznicę śmierci, zaczyna budzić właściwy rezonans zainteresowań.

Życie fascynujące, dziwne, pełne zagadek i tułaczki. Twórczość genjalna, jedyna w swoim rodzaju, nietylko w naszem piśmiennictwie. Każdy nawet z podrzędniejszych pisarzy tego okresu, francuskich, niemieckich i t. d. dóczekał się w swojej ojczyźnie licznych monografij, vie romancee, u nas natomiast, gdybyśmy chcieli czerpać wiedzę o Norwidzie nietylko z jego dzieł, znaleźlibyśmy jedynie szereg przyczynków, rozrzuconych po czasopismach. Pozatem prawie nic.

Tę pustkę wypełnia obecnie książka Z. Falkowskiego „Cyprjan Norwid", która ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa.

Już sama szata zewnętrzna książki pociąga i intryguje: na kredowej okładce niezwykle piękny, tragiczny portret Norwida w sepji, tytuł książki wydrukowany różem weneckim na pergaminowej obwolucie, w tekście szereg norwidowskich rysunków.

Sam tekst jest interesujący, pouczający, czystą, piękną polszczyzną pisany. Jak stwierdza prof. St. Pigoń w przedmowie jest to niejako „Opowieść biograficzna, nie cofająca się wszelako przed charakterystyką i oceną literacką", „próba popularnego ujęcia wizerunku Norwida, przedstawienia całości jego życia a zwłaszcza planu twórczości literackiej... podjęta przez krytyka wrażliwego, dobrze przysposobionego, a miłośnika poety szczerego i świadomego"... „wreszcie, co najważniejsza, jest to pierwsza, w 50-lecie śmierci podjęta próba przybliżenia poety szerokiej rzeszy czytelników".

Dodajmy od siebie, że podjęta przez świetnego stylistę — czystość, szlachetność języka, wirtuozerja stylu, wysoki dar powieściopisarski idzie tu w parze z gruntownością naukową.

Naprawdę piękna, pożyteczna książka.

U szefa rządu polskiego

Wizyta prezydjum wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich u p. premjera Je drzejewicza.

Dalsze ulgi na kolejach

przedmiotem badań Ministerstwa komunikacji

Ministerstwo komunikacji uznaje, że taryfa osobowa P. K. P. przy obecnym stanie finansowym ogółu społeczeństwa stanowi w pewnym stopniu zbytnie obciążenie podróżującej publiczności.

Prowadzone są więc studja w kierunku takiego zmodyfikowania stawek, które nie przyniosłyby zbyt wielkiego uszczerbku dla P.K.P. znajdujących się również w trudnem położeniu finansowem, a podróżnym przyniosło ulgę.

Trudne to zadanie nie zostało jeszcze dotąd ostatecznie rozwikłane.

Narazie od dłuższego czasu ministerstwo komunikacji przeprowadza stopniowo zmiany poszczególnych przepisów taryfy, które przynoszą pewne ulgi, jak złagodzenie warunków stosowania obniżek lub nawet zwiększanie ich wymiaru.

Ostatnio uczynione zostało energiczne pociągnięcie w tym duchu w postaci wprowadzenia szczególnie dogodnych warunków przejazdu w pociągach t. zw. popularnych.

Jednolity front

6 państw

Z Londynu donoszą: Państwa, które podpisały konwencje w Oslo, stworzyły na konferencji ekonomicznej jednolity front, którym kierować będą premjer holenderski Colijn i duński minister spraw zagranicznych Munch.

W dziedzinach gospodarczej i monetarnej państwa te, a mianowicie: Holandja, Belgja, Luksemburg, Danja, Szwecja i Norwegja występują jako jedna całość.

U grobu Nieznanego Żołnierza w stolicy

Wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z przewodniczącym skupczyny na czele, dr. Kumanudi, przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Serdeczna przyjaźń Polski z Jugosławją

Pobyt parlamentarzystów z Belgradu w Warszawie

Bawiący od piątku wieczorem parlamentarzyści Jugosławji, podejmowani serdecznie i owacyjnie, zwiedzali w sobotę miasto.

Przed południem prezydjum wycieczki z przewodniczącym Skupczyny dr. Kumanudi i ministrem Andjelinovicem na czele złożyło wizyty oficjalne p. marszałkowi Świtalskiemu, prezydjum Senatu, p. premjerowi Jędrzejewiczowi, prezesowi grupy parlamentarnej polsko jugosłowiańskiej, wicemarszałkowi Sejmu prof. Makowskiemu, posłowi jugosłowiańskiemu Lazarevicowi, wiceministrowi Szembekowi, prezydentowi miasta inż. Słomińskiemu.

Wszyscy członkowie wycieczki udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi przyjęć, poczem zwiedzili pałac.

W południe parlamentarzyści jugosłowiańscy przybyli na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie specjalna delegacja złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza piękny wieniec, przepasany wstęgami o barwach narodowych jugosłowiańskich.

O g. 14-ej odbyło się w Hotelu Europejskim śniadanie, wydane przez grupę parlamentarną polsko-jugosłowiańską.

W śniadaniu tem wzięli m. in. udział marszałek Sejmu dr. Świtalski, wicemarszałek Senatu dr. Bogucki, prezes grupy parlamentarnej polsko-jugosłowiańskiej wicemarszałek Sejmu prof. Wacław Makowski, prezes BBWR Walery Sławek, poseł jugosłowiański Branko Lazarewicz, wicemarszałkowie Sejmu Car i Polakiewicz, min. Schaetzel, prezes Komisji spraw zagranicznych Senatu p. Lubomirski, liczni posłowie i senatorowie, prezes Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich poseł dr. Dybowski, członkowie komitetu polskiego porozumienia prasowego Polsko-Jugosłowiańskiego z prezesem red. Giełżyńskim na czele i inni.

W czasie deseru powitał gości prezes grupy parlamentarnej polsko jugosłowiańskiej wicemarszałek Sejmu prof. Makowski.

W dłuższem przemówieniu mówca scharakteryzował te części Polski i ośrodki, które delegacja zwiedziła. W barwnych a wymownych słowach dał obraz Krakowa, Mościc, Wielkopolski, morza polskiego z Gdyni, Pomorza z Toruniem i centrum fabrycznego Łodzi.

— Dziś — ciągnął mówca — jesteście w Warszawie, w stolicy naszego państwa. Jeżeli wielką rzeczą jest odkryć prawa rządzące ruchami planet i gwiazd, albo dzikie i puste bagno przekształcić w bogaty port — to ponad wszystkie inne wielkie dzieła ludzkie wynosi się jedno największe — dać narodowi Ojczyznę, stworzyć państwo.

Wiem z jakiem uczuciem skupienia i powagi kładliście Panowie podpisy swoje w pamiątkowej księdze w Belwederze — tam bowiem mieszka mąż, który tego dzieła dokonał.

Doniosłym elementem polityki Polski jest poczucie odpowiedzialności przed narodem własnym, przed pokoleniami idącemi, przed historją, przed narodami świata. Dlatego Polska nie ma zamiaru być biernym widzem życia, ale jego czynnym uczestnikiem i współtwórcą.

Atmosfera polityczna, w której my żyjemy — to spokojna pewność, że włożone na barki nasze przez historję zadanie wypełniać musimy do końca — to stanowcza wiara, że od zasad, na których naszą politykę opieramy, odstąpić nie mamy zamiaru — to głębokie przekonanie, że droga, którą obraliśmy, jest słuszna, i niezłomne postanowienie wytrwania.

W takiej atmosferze, uzewnętrznionej w czynach, nabierać muszą także szczególnej wagi wszelkie zapewnienia przyjaźni.

Nie są one frazeologją zdawkowej serdeczności, są one realną wartością, trwałą opoką, na której można budować.

Na zakończenie wice-marszałek Makowski wzniósł kielich za trwałość i ścisłość przyjaźni pomiędzy Polską a Jugosławją.

W odpowiedzi zabrał głos przewodniczący grupy parlamentarnej jugosłowiańsko-polskiej w Białogrodzie min. Andżelinovicz.

Mówca również rozpoczął od charakterystyki Polski widzianej.

— Potem przyszło to, — mówił — co nas najwięcej interesowało i czego byliśmy, mówiąc prawdę, najbardziej ciekawi. Z Krakowa pojechaliśmy w kierunku „korytarza".

P. Andjelinovicz wygłosił dalej znamienne słowa o Pomorzu polskiem, które podajemy na str. 1 i ciągnął dalej.

Panowie! Polsko - Jugosłowiańskie Komitety Porozumienia Parlamentarne go mają za zadanie współpracować w tym kierunku i na tych zasadach nad politycznem zbliżeniem obu bratnich słowiańskich narodów.

Mówca zakończył toastem na cześć i za rozkwit bratniego polskiego narodu, za zdrowie i na cześć polskich parlamentarzystów. Niech żyje Polska!

W serdecznym nastroju śniadanie przeciągnęło się do g. 4 pop.

*

Z zamku(o audjencji tej donosiliśmy na innem miejscu) goście jugosłowiańscy udali się do hotelu „Polonia", gdzie byli podejmowani lampką wina przez Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Warszawie.

W imieniu Stowarzyszenia przemówił do gości w serdecznych słowach wiceprezes sędzia Krzyżanowski, a następnie imieniem T-stwa Polsko-Jugosłowiańskiego poseł Bryła.

W odpowiedzi zabrał głos wiceprzewodniczący Senatu jugosłowiańskiego dr. Novak, który w dłuższem przemówieniu wskazał na węzły przyjaźni, łączące Jugosławję i Polskę i wzniósł okrzyk na cześć Polski.

Na zakończenie odbyły się produkcje wokalne w wykonaniu śpiewaczki p. Pinińskiej oraz p. Aleksandra Zelwerowicza.

Obiad i raut w poselstwie

Wieczorem poseł jugosłowiański Lazarewicz podejmował parlamentarzystów jugosłowiańskich oraz polskich obiadem, na którym obecni byli m. in. premjer Jędrzejewicz, marszałek Sejmu Świtalski, wicemarszałek Senatu Bogucki, wicemarszałek Makowski, prezes BBWR poseł Sławek.

Po obiedzie odbył się w poselstwie raut z udziałem przedstawicieli świata politycznego, gospodarczego, kulturalnego, przedstawicieli miasta, prasy i t. d.

W miłym nastroju raut przeciągnął się do północy.

Fala hitleryzmu opada

rząd austrjacki panuje nad sytuacją

WIEDEŃ, 18.6. — Po naprężeniu, panującem w ostatnich dniach w Wiedniu nastąpiło dziś znaczne uspokojenie. Okazało się, że rząd jest w zupełności panem sytuacji, zarówno w Wiedniu jak i na prowincji. Po przesadnych nadziejach jakoby za kilka tygodni miało się udać narodowym socjalistom obalenie rządu obecnego i objęcie władzy, nastąpiło dziś otrzeźwienie i rozczarowanie.

Fala hitleryzmu opada.

Wiedeńskie koła rządowe podkreślają z naciskiem, że rząd austrjacki w przeciwieństwie do argesywnego zachowania się kół niemieckich zachowywał się z wielką powściągliwością wobec prowokacji narodowych socjalistów i zajmował stale stanowisko defenzywne.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o nowych aktach terorystycznych narodowych socjalistów. W mieście Mürzzuschlag w Styrji rzucono bombę do mieszkania tamtejszego komendanta żandermerji. Mieszkanie zostało zniszczone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

W Korneuburg w Niższej Austrji aresztowano trzech wyrostków, którzy usiłowali dokonać zamachu na koszary wojskowe w Korneuburgu.

Casus belli

byłoby — wtargnięcie do Austrji

WIEDEŃ, 18. 6. — W ostatnich dniach zapytywano kilkakrotnie kanclerza Dollfussa w Londynie, czy wierzy w możliwość wtargnięcia do Austrji nieodpowiedzialnych partyzantów.

Kanclerz odpowiedział na to pytanie, że ewentualność taka acz kolwiek nieprawdopodobna, byłaby sprawą nie Austrji, lecz ogólnoeuropejską. Zapatrywanie to podzielają niemal wszyscy uczestnicy konferencji londyńskiej.

WIEDEŃ, 18.6. Kanclerz Dollfuss przybył dziś aeroplanem do Wiednia.

Po drodze kanclerz wstąpił do Innsbrucku, gdzie odbył konferencję z przywódcami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Współdziałanie państwa i społeczeństwa

w odrodzeniu gospodarczem kraju

Trzeba uzmysłowić sobie znaczenie i tendencje majowego Zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych w Warszawie, aby pojąć zadania i cele, przyświecające odbywającym się obecnie w różnych ośrodkach kraju regjonalnym zazdom, zainicowanym przez Blok Bezpartyjny. W Kielcach i Lublinie, Lwowie i Łucku zjechali się już ostatnio działacze gospodarczy i społeczni; w najbliższym czasie odbędą się dalsze zjazdy.

Chodzi o realizację tych uchwał, które zapadły w maju na ogólnym zjeździe w Warszawie, o przekucie ich na poczynania konkretne, a to musi być dziełem komórek organizacyjnych, które kierują sprawami gospodarczemi w terenie. Zjazd warszawski wniósł bowiem do naszego życia publicznego szereg momentów niezwykle wartościowych i wiele wskazań bardzo konkretnych, których nie wolno zaprzepaścić.

Bardzo mocno zarysował on przedewszystkiem zagadnienie udziału społeczeństwa w walce z trudnościami, trapiącemi państwo.

Społeczeństwo polskie nie lubi naogół mówić o swoich wobec państwa obowiązkach. Woli ono składać troski na barki kogo innego, przedewszystkiem na barki państwa.

Zawsze żądamy, aby rząd wszystko za nas robił. Każde stowarzyszenie, gdy się tylko zbierze na obrady, natychmiast uchwala mnóstwo „postulatów". A przecież bez współdziałania społeczeństwa z akcją rządową, bez dostosowania czynów obywateli do działalności państwa nigdy nie można osiągnąć pożądanych rezultatów.

I dlatego to są tak potrzebne i pożądane obecne zjazdy regjonalne, dające wożność bezpośredniego kontaktu działaczy gospodarczych i społecznych z lokalnymi przedstawicielami władz i ustalenia, co w praktyce należy czynić, ażeby urzeczywistnić wskazania ogólnego zjazdu, odbytego w maju w Warszawie.

A wskazań tych było wiele. Weźmy dla przykładu kilka.

A więc np. zagadnienie inwestycyj. Wzmożenie ruchu inwestycyjnego jest zasadniczym warunkiem podniesienia obrotów i dochodu, oraz zmniejszenia bezrobocia. Taniość ziemi, spadek cen artykułów budowlanych, niskie koszta robocizny, obniżenie kosztów kredytu — dają możność wykorzystania tej konjunktury, co zależy oczywiście w pierwszym rzędzie od inicjatywy prywatnej i samorządowej. Otwiera się zatem dla działalności społecznej wielkie pole do pracy.

Podobne możliwości istnieją w zakresie uruchamiania nowych działów produkcji, organizowania lepszego aparatu zbytu, który pozwoliłby na osiągnięcie wyższych cen przez przetwórcę bez podnoszenia ich u konsumenta.

Takie same szanse daje akcja wśród społeczności rolniczej. Weźmy np. sprawę komasacji, która jest nakładem, usprawniającym gospodarstwo i zmniejszającym koszta, a więc przyczyniającym się do poprawy położenia rolnika. W tym zakresie otwierają się zupełnie konkretne możliwości inicjatywy i pracy dla samego społeczeństwa; działacze społeczni winni wskazywać na korzyści komasacji, podawać dogodne i oszczędne sposoby scalania, oraz organizować w tym celu rolników.

Te i tym podobne wskazania majowego zjazdu warszawskiego, muszą zjazdy regonalne przekuć na poczynania konkretne. Jak zorganizować akcję informacyjną dla rolników o ustawach oddłużeniowych, jakiemi środkami pobudzić akcję komasacyjną i meljoracyjną, jakie inwestycje, drogi, mosty, regulacje rzek zapoczątkować w poszczególnych gminach, powiatach i województwach, jak je zorganizować, przy pomocy jakich środków wykonać — oto zagadnienia, nad któremi zastanowić się muszą zjazdy regjonalne.

Bo nieprawdą jest — jak to głoszą defetyści — że obecne warunki gospodarcze kraju nie pozwalają na realizowanie inicjatyw. A już wręcz zbrodnią byłoby ulegać psychozie, że najlepiej ten czyni, kto ugrząz w marazmie i z założonemi rękami czeka, aż „skończy się kryzys" lub aż „w Londynie coś uchwalą" czy też rząd wyręczy nas w inicjatywie.

Odpowiedzialni mężowie polityki pomajowej przekonywają właśnie na regjonalnych zjazdach lokalnych działaczy gospodarczych i społecznych, że system wyczekiwania na mannę, która skądeś ma spłynąć na kraj, jest fałszywy, a jedyną drogą do ożywienia życia gospodarczego w kraju jest zakasanie rękawów do pracy i twórcza inicjatywa.

Czytajcie Cyrulika Warszawskiego

—):*:(—

Studenci w „kadrach pracy"

Nowa impreza hitlerowska

BERLIN, 18.6. Organizacje studenckie urządziły wielką manifestację w Berlinie, na której minister kultury — Rust proklamował wprowadzenie obowiązującej służby studentów w t. zw. kadrach pracy.

Wszyscy słuchacze studjujący obecnie na czwartym semestrze zaciągnięci zostaną do obowiązkowej służby z dniem 1 sierpnia.

Min. Rust zaznaczył, że wbrew opinji ujawnionej podczas rozpraw genewskich, iż kadry pracy są ukrytą formą organizacyj militarnych, obozy pracy są tylko szkołą walki narodu niemieckiego przeciwko światopoglądom, których pokonanie jest zadaniem ruchu narodowo-socjalistycznego.

—):*:(—

GIEŁDA

NOTOWANIA ZŁOTEGO

LONDYN, złoty (za 1 ft. st.) otwarcie — 30.25, zamkn. — 30.18.

WIEDEŃ, złoty bankn. — 78.85.

ZURYCH, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 58.05, zamkn. — 58.05.

BERLIN, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.20—47.60, wpłaty na Warszawę 47.40—47.60, na Katowice 47.40—47.60, na Poznań 47.40—47.60.

GDAŃSK, złoty (za 100 złotych) 57.47—57.59, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.45—57.57.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dewizy

Belgja 124.60 — 124.55; Holandja 358.35; Londyn 30.25; Nowy Jork 7.42; Nowy Jork (kabel) 7.43; Paryż 35.09; Szwajcarja 172.16; Włochy 46.65.

Wieczorne notowania nieoficjalne

Dol. St. Zjedn. 7.40—7.36. Dol. zł. 9.12. Rub. zł. 4.86. Tendencja słabsza.

3 proc. poż. bud. 38; Dolarówka 49.25; 7 proc. poż. stab. 49.25; 4 proc. poż. inw. 101.50; 4 i pół proc. LZZ 37.75; 6 proc. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 31.50; 4 i pół proc. LZ m. W. 46.25; 5 proc. LZ m. W. 49; 8 proc. LZ m. W. 40.25.

Bank Polski 76; Lilpop 9.50; Starachowice 9.

—):*:(—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

39 NA 70

Jeden z nowowybranych posłów stronnictwa niemiecko-narodowego Bertling przeszedł do partji narodowych socjalistów. Liczba mandatów hitlerowskich w sejmie gdańskim zwiększyła się do 39.

NOWY REDAKTOR „GERMANII"

Z dniem 1 lipca na redaktora naczelnego „Germanii" powołany został mąż zaufania Papena p. Ritter.

KARA ŚMIERCI NA EMIGRACJI

Sąd karny okręgu Pas de Calais w St. Omer skazał Polaka Cwodzińskiego, b. górnika, na karę śmierci za zastrzelenie policjanta wiejskiego.

KATASTROFA EKSPRESU SYBERYJSKIEGO

Ekspres syberyjski uległ wypadkowi w pobliżu Manczuli. 5 wozów wykoleiło się, pociąg z pozostałemi wozami dotarł do Manczuli.

GEORG BERNHARD W „PETIT PARISIEN"

B. naczelny redaktor „Vossische Zeitung" Georg Benrhardt, przebywający od dłuższego czasu w Zurychu, wszedł do zespołu redakcyjnego „Petit Parisien".

—):*:(—

Dzień polityczny

NA ZAMKU

Wczoraj Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji delegację przysposobienia wojskowego konnego w Poznaniu z gen. Zahorskim na czele, która zaprosiła Pana Prezydenta na zawody konne P. W. okręgu poznańskiego.

Następnie P. Prezydent przyjął nowomianowanego sufragana djecezji pińskiej ks. biskupa Niemirę, a o godz. 12.15 p. ministra komunikacji inż. Butkiewicza.

Z GENEWY

Delegat Polski przy Lidze Narodów min. Raczyński wyjechał z Genewy służbowo do Warszawy.

URLOP

Prezes Państwowego Banku Rolnego p. Seweryn Ludkiewicz dn. 16 b. m. wyjechał na 6-tygodniowy urlop kuracyjny. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie wiceprezes Banku Rolnego p. Kazimierz Stamirowski.

Z DYPLOMACJI

Radca poselstwa austrjackiego p. Stockert, przydzielony do poselstwa austrjackiego w Warszawie, powrócił na poprzednie stanowisko w min. spraw zagranicznych w Wiedniu.

K. Witkowicki 2)

Czy żona?

Milczenie to przerwał sędzia Kaniewski.

Podniósł głowę i utkwiwszy badawczęe spojrzenie w twarzy Dornowej, spytał cicho, ale wyraźnie akcentując każdy wyraz:

— Więc, o ile panią dobrze zrozumiałem, twierdzi pani, że w chwili śmierci męża pani nie było w pawilonie nikogo, prócz pani?

— Dobrze mnie pan zruzumiał, panie sędzio. Byliśmy sami.... — odpowiedział, jak tchnienie.

— Sami ...

Sędzia zatrzymał się na chwilę, a potem powiedział powoli i cicho:

— Czy mogłaby pani odpowiedzieć mi teraz na inne pytanie. Jaka różnica wieku była między panią a mężem?

Oskarżona poruszyła się niespokojnie na krześle.

— Panie sędzio... nie rozumiem. Co ma do rzeczy to pytanie? Przecież....

— Czy mogłaby mi pani odpowiedzieć?

Zrezygnowana spuściła głowę:

— Mąż mój był odemnie starszy o lat 19. W chwili śmierci miał lat 50.

— Jak dawno byli państwo po ślubie?

Tym razem stało się coś niezwykłego. Joanna Dornowa podniosła gwałtownym ruchem głowę, policzki jej zalała fala czerwieni, oczy napełniły się łzami. Otworzya usta jakgdyby chciała coś powiedzieć, ale potem zmieniła widocznie zamiar. Przesunęła dłonią po twarzy i powiedziała szybko jak wyuczoną lekcję:

— Pobraliśmy się w kwietniu 1924 roku, byliśmy więc dziewięć lat małżeństwem.

— A... — sędzia z trudem formułował następne pytanie, jakgdyby wyrazy tym razem jemu nie chciały przejść przez ściśnięte gardło:

— A... czy pani kochała męża?

Dornowa spojrzała na twarz sędziego z wyrzutem:

— Czy wolno mi nie odpowiadać na to pytanie? Czy też muszę zdawać tu sprawę z prywatnego mego życia? — spytała.

W głosie jej dźwięczał ból, pomieszany z gniewem.

— Proszę, może mi pani nie odpowiadać — rzekł Kaniewski.

I po chwili:

— Wrócimy więc do samej sprawy zabójstwa. Więc w pawilonie nie było nikogo, prócz pani i męża?

— Nikogo.

— A jednak sposób, w jaki opisuje pani śmierć męża, nie zgadza się z orzeczeniem, jakie wydali eksperci po zbadaniu ciała zabitego. Pani twierdzi, że strzał padł z dłoni pani, popchniętej otwierającemi się nagle drzwiami pawilonu. Musiałby więc paść z prawej strony ku lewej i kula musiałaby utkwić w głowie ofiary z boku. Tymczasem mąż pani miał ranę postrzałową pośrodku czoła, z przodu. Niemożliwością zaś jest, wnioskując z położenia, w jakiem znaleziono ciało, by mąż pani zwrócił w jej kierunku głowę przed strzałem. Znaleziono go leżącego twarzą ku podłodze przed samemi drzwiami pawilonu....

Znowu nastąpiła chwila ciszy.

Oskarżona milczała z pochyloną głową.

— No, i cóż pani na to? — spytał sędzia.

Odpowiedź, która wyszła z ust Joanny Dornowej, była cicha, ale stanowcza.

— Nie mogę nic innego panu odpowiedzieć, panie sędzio. Było tak, jak mówiłam.

W głosie jej dźwięczała niechęć i jakgdyby pytanie: „Pocóż mnie tak dręczyć? Nic więcej nie powiem".

Cień dojmującej przykrości przeleciał po twarzy sędziego Kaniewskiego.

— Więc, twiedzi pani delej, że to pani zabiła przez nieostrożność męża i że zabójstwo to rozegrało się we wnętrzu strzelnicy? Czy tak?

— Tak.

Dłonie sędziego zacisnęły się mocniej na aktach, jakgdyby wahał się, czy ma je otworzyć. Ale po chwili rozplątywał już sznurki, wiążące tę paczkę, wydobył stamtąd niebieską kopertę, a z niej jakiś przedmiot, który położył na biurku przed oskarżoną.

— Zapomniała pani o jednem. Istnieją jeszcze martwi i niemi świadkowie, którzy zaświadczyć mogą o prawdzie. Oto jeden z nich: ułamek stłuczonej szyby drzwi pawilonu. Zdrajca pani.

Na wyciągniętej dłoni pokazywał oskarżonej kawałek szyby, w której widniał okrągły równy otworek.

— Ten otwór pochodzi z kuli rewolwerowej, wystrzelonej ze dworu do męża pani, znajdującego się w pawilonie. Zabójca stał na dworze i stamtąd wystrzelił. Wielkość otworu w szybie odpowiada w zupełności kalibrowi kuli, która zabiła pani męża. Pani nie zabiła męża, Joanno Dorn! Pani ukrywa prawdziwego zabójcę

Podniósł oczy na oskarżoną i zobaczył coś okropnego. Maleńka mizerna twarzyczka Dornowej była trupio blada. Z pięknych jej, dziwnych oczu płynęły łzy. Były to dwa strumienie łez płynących bez przerwy i kapiących na jej czarną żałobną suknię. Z drżących warg nie wydobywał się żaden dźwięk. Tylko te łzy...

Sędzia Kaniewski drżącemi nieco palcami rozprostowywał bibułę na biurku. Potem powiedział cicho:

— Pani jest, zdaje się, już bardzo zmęczona. Może na dzisiaj skończymy nasze badanie.

Nie odpowiedziała mu. Dwa razy skinęła tylko głową, a łzy płynęły bez przerwy po jej policzkach

— Proszę, niech się pani uspokoi. Jutro pomówimy znowu — dorzucił, jakgdyby bezradnie.

Zadzwonił.

— Badanie skończone, proszę odprowadzić oskarżoną.

Joanna Dornowa wstała, wyprostowała swą szczupłą drobną postać. Nerwowym ruchem przeciągnęła dłonią po gładkich ciemnych włosach, ułożonych na tyle głowy w ciasno spięcione warkocze. Ruszyła ku wyjściu. Gdy była już przy drzwiach, odwróciła ku sędziemu raz jeszcze twarz. Ale nic nie powiedziała.

— I pan też jest wolny — zwrócił się Kaniewski do sekretarza. — Dowidzenia panu.

W obszernym gabinecie zapanowała przejmująca cisza. Wiatr znowu poruszył firanką, wnosząc świeższy powiew do upalnej atmosfery pokoju. Sędzia Kaniewski ujął w dwa palce odłamek szyby z okrągłym otworkiem pośrodku. Ten martwy przedmiot mógł stanowić o losie człowieka. Może niejednego.....

„A gdybym się mylił?" — pomyślał — „Gdyby to ona....?"

Wstrząsnął się.

Z dziedzińca powiało słodkim oszałamiającym zapachem.

„Lipy kwitną", przeleciało przez głowę sędziego.

(d. c. n.)

Papież w procesji

Bożego Ciała w Rzymie

Niezwykle uroczysty przebieg miała onegdajsza papieska procesja Bożego Ciała w Rzymie.

Splendoru tej podniosłej uroczystości dodawał fakt, iż odbyła się ona od roku 1870 zaledwie po raz drugi.

Już od południa zgromadzali się wysocy dostojnicy kościelni i inni uczestnicy procesji w bazylice św. Piotra.

O godzinie 5 po południu przybył do Bazyliki Ojciec św. Pius XI w otoczeniu wspaniałego orszaku i gwardji szlacheckiej.

Po przebraniu się w szaty pontyfikalne, Papież wstąpił na podjum przenośne i przyjął z rąk najstarszego kardynała djakona monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem.

Następnie opuścił bazylikę św. Piotra na czele procesji.

Na przedzie szli żandarmi papiescy, oddział honorowej straży pałacowej, potem zakonnicy, duchowieństwo świeckie, *kolegja duchowne*, proboszczowie kościołów rzymskich, kapituły katedralne bazylik mniejszych, kapituły katedralne bazylik patrjarchalnych z własnemi orkiestrami. Teraz rozpoczynał się właściwy orszak papieski, poprzedzony przez gwardją szwajcarską, a za nią postępował prokurator pałaców papieskich. W końcu szli biskupi, arcybiskupi, patrjarchowie i kardynałowie, poczem niesiono podjum, podtrzymywane przez sediarów, przybranych z całą wspaniałością. Papież klęczał na podjum i trzymał Sanctissimum.

Chociaż procesja opuściła bazylikę o godz. 18, Papież pokazał się w portalu dopiero o godz. 19.30.

Procesja przeszła potem przez wielką kolumnadę Barlininiego, przecięła plac i powróciła przez lewą połowę kolumny. U portalu był ustawiony wielki ołtarz, z którego Papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Wieczorem była fasada bazyliki św. Piotra rzesiście iluminowana.

Amerykanie potępiają najbogatszą pannę

Kupiła męża za miedziaki ubogich

Pisaliśmy już o zamierzonem małżeństwie najbogatszej Amerykanki z gruzińskim księciem.

Ona to miss Barbara Hutton, jedyna spadkobierczyni miljonów Woolswortha, twórcy tanich uniwersalnych magazynów w Ameryce i na całym świecie. On to, książę Mdivani, jeden z braci, cieszących się *ogromnem powodzeniem* u kobiet. (Jeden z jego braci był mężem Poli Negri).

Podczas gdy szczęśliwa narzeczona sprawia sobie w Paryżu wspaniałą wyprawę, podczas gdy gazety paryskie donoszą, że ślub odbędzie się w kościele prawosławnym, gdyż tak życzy sobie pan młody, popularny dziennik nowojorski „Daily Miror" w ten ostry sposób napada na najbogatszą pannę świata.

„Dail Mirror" pisze z oburzeniem, że miss Hutton wydaje z całą swobodą w Paryżu miljony i miljardy miedziaków, pochodzących od najbiedniejszej ludności Ameryki. Te ciężko zapracowane grosze biedoty, które wpływały do kas uniwersalnych magazynów amerykańskich, teraz opłacają wyprawę szytą zagranicą i dają zarobić jedynie Francuzom. Cały zaś majątek zdobędzie również cudzoziemiec, zamiast żeby został w kraju dla podniesienia upadającego dolara.

Wątpliwe jest, czy miss Barbara Hutton przejmie się tym atakiem amerykańskiej gazety.

PORADA

Do gabinetu lekarskiego wtacza się pacjent o kolosalnej tuszy i prosi lekarza o środek przeciw otyłości.

— Musi pan — odpowiada doktór—ściśle przestrzegać dyjety. Plasterek chleba z masłem cieniutko nasmarowany, kotlecik i sok pomarańczowy.

— Dobrze panie doktorze, ale czy to wziąć przed jedzeniem, czy po jedzeniu? (a)

(Cyrulik Warszawski)

Bieg o nagrodę „Royal Ascot"

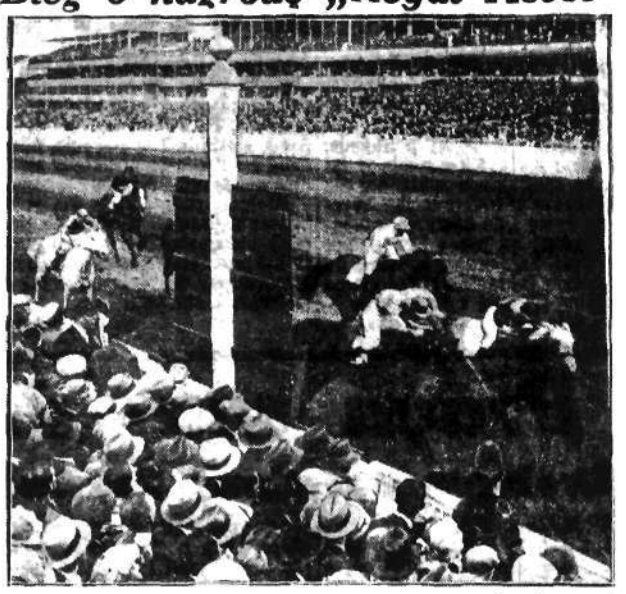

Tradycyjny bieg toru wyścigowego w Ascot o nagrodę angielskiej pary królewskiej, t. zw. „Royal Ascot" wygrał w tym roku koń Rol de Paris.

—):*:(—

Rozłam w S. D. niemieckiej

Berlińczycy wydalają Prażan

Prasa shitleryzowana donosi, że kierownictwo partji socjal-demokratycznej Rzeszy Niemieckiej chce przedsięwziąć kroki przeciwko tym towarzyszom, którzy organizują biuro partji i redakcję „Vorwärtsu" w Pradze Czeskiej.

Kierownicy ci zamierzają wykluczyć z partji pp. Welsa, Vogla, Stampfera i Breitschneida za organizację biura w Pradze Czeskiej.

Gdyby to doszło do skutku mielibyśmy przed sobą dwie partje socjal-demokratyczne niemieckie: jedną lojalną dla Hitlera w Berlinie z p. Loebem na czele, drugą nielojalną dla „nazi" w Pradze Czeskiej z p. Welsem na czele.

Nowe życie na starym statku

Romantyzm angielskiego kupca

Wszyscy uważali starego pana Jacksona, właściciela licznych magazynów w miastach Anglji Północnej za człowieka trzeźwego i nastawionego jedynie na rzeczy praktyczne.

Tymczasem stary kupiec miał w duszy jedno skryte głęboko marzenie. Przez całe życie, pracując, oszczędzając i dorabiając się fortuny, marzył o tem, by posiadać piękny i zbytkownie urządzony yacht.

I oto nadeszła chwila, kiedy mógł sobie pozwolić na zrealizowanie tego marzenia. Ale uczynił to znowu nie w zwykły sposób, godny trzeźwego kupca, ale tak, jak to czynią urodzeni romantycy.

Obecnie mr. Jackson przystąpił już od dłuższego czasu stary, napół zmurszały, ale jeszcze ogromnie malowniczy okręt, pojemności 214 ton. Okręt ten miał wypisaną na sobie nazwę „Lady Avenal".

Dzieje tego okrętu są ogromnie fantastyczne.

Przed wieloma dziesiątkami lat okręt ten był statkiem, przewożącym zakupionych na egzotycznych targach niewolników. Potem, gdy czasy niewolnictwa minęły, przemienił się na okręt pasażerski, potem zkolei był statkiem handlowym, wreszcie wyruszyli na nim podróżnicy na wyprawę naukową do Arktydy.

W pewnej wiosce portowej stał do pracy przemienianla brudnego odrapanego statku w luksusowy yacht.

Potrwa to zapewne rok i będzie kosztowało wcale niemałe sumy. Poczem nowy właściciel uda się na swym yachcie do Indyj Zachodnich.

Przy przeróbce yachtu właściciel polecił zwrócić pilną uwagę na zachowanie w całości wszystkiego, co nadaje statkowi malowniczy widok romantycznego żaglowca. Zewnętrznie będzie statek wyglądał całkiem tak, jak wówczas, gdy żeglował po siedmiu morzach, wioząc na swym dolnym pokładzie skrępowanych niewolników.

ŻÓŁTKO I EIERWEISS

— Naco pan myjesz nogi, panie Eierweiss?
— W goście idę!
— Boso w goście?!

Wojna o kobietę

we współczesnych Niemczech

Pisaliśmy niedawno w artykule „Czy powrót do trzech K?" — o roli kobiety w dzisiejszej Rzeszy. Raczej o roli, którą Rzesza hitlerowska chce narzucić Niemce..

Zjawisko to godne jest najżywszej uwagi, chociażby przez to, iż tak zwany „feminizm" niemiecki przed przewrotem hitlerowskim przyczynił się w znacznym stopniu do rozkładowych objawów w Niemczech powojennych. Wystarczy przejrzeć spis książek, pisanych przez kobiety, w czasie od r. 1919. Znajduje się tam nietyle t. zw. emancypacja, jak to nazywał feminizm niemiecki, ile pęd ku rozwiązłości.

Przyszedł Hitler... Piąty marzec zburzył wiele z tego, co było przedtem. W rewolucyjny swój wir porwał i kobiety...

Jak?

„Prawdziwa kobieta niemiecka nie pali"... „Niemka nosi długie włosy"... „Kobieta niemiecka nie używa szminki"... itd. itd. Wielkie plakaty z podobnemi hasłami poczęły zalewać miasta Hitlerii...

Narazie chodzi — o dym, o puder, o uczesanie, o typ „chłopczycy".

Kobiecym ideałem Niemiec w latach ostatnich był typ Androgyne, istoty napół męskiej i napół kobiecej. Taką kobietę upowszechnił na pewien czas film berliński. Nigdy kobieta w Niemczech bardziej nie pociągała mężczyzny, jak od czasu czesania się sposobem Bubi-Kopf t. j. po chłopiecemu.

Hitler chce działać przeciw temu. Będzie miał przez pewien czas powodzenie.

Ale czy na długo?

Kobieta niemiecka, wyzwolona z pod władzy „trzech K", — kobieta, która poznała smak emancypacji, sportu, wolności, — mimo całego uroku, jaki wywiera dotąd hakenkreuz będzie się bronić... I nie ulega niemal wątpliwości, że na tym odcinku Hitler przegra... Przegra, gdyż nie przełamie uporu kobiety, która nie chce być „koczkodanem"...

—):*:(—

Słońce leczy i truje

Zasady racjonalnego opalania

Potężny czynnik biologiczny, światło słoneczne, stosowane w odpowiedniej dawce, jest doskonałem lekarstwem na szereg chorób. Gruźlica, niedokrwistość, krzywica — jeśli nie są całkowicie uleczalne przez promienie słoneczne, to w każdym razie pod odpowiedniem działaniem słońca znacznie mniej rujnują organizm ludzki.

Z drugiej jednak strony światło jako środek leczniczy może być powodem niebezpiecznych schorzeń, o ile nie zastosuje się pewnych ostrożności przed jego nadmiernem działaniem.

Nieumiarkowane korzystanie ze słońca, oczywista, najbardziej daje się we znaki w lecie, gdy nadchodzi okres „opalania się". Szczególnie unikać należy przesady w intensywności opalania się, gdyż w wypadku niezachowywania pewnej ostrożności może powstać ostre zapalenie skóry, objawiające się jako rumień (erythema), lub wyprysk słoneczny (eczema).

Przy rumieniu słonecznym skóra jest zaczerwieniona, obrzękła i bolesna. Wyprysk słoneczny charakteryzuje się tem, że porócz wymienionych objawów na dotkniętej niem skórze zjawiają się guziki, przekształcające się w pęcherzyki.

Podobne zmiany w skórze powstają u ludzi, wystawionych przez czas dłuższy na działanie łukowego światła elektrycznego.

Osoby dotknięte chorobami centralnego systemu nerwowego łapadają na „choroby świetlne". U takich osobników długotrwałe działanie promieni słonecznych wywołuje cierpienie zwane skórą pergaminową, barwikową, na której początkowo zjawiają się plamy czerwone, naskórek wytwarza coraz więcej barwika, następnie łuszczy się, wreszcie przychodzi do zaniku skóry i owrzodzeń.

—)*(—

Wolność w gorsecie

p. Goebbels o prasie

Niemiecki minister propagandy Goebbels wygłosił w Królewcu do przedstawicieli prasy przemówienie o wolności prasy.

Pan minister twierdził, że jakoby rząd nacjonal-socjalistyczny nie dąży do zuniformowania całej prasy, ale dodał następujące zasadnicze oświadczenie:

— Opinja publiczna w Niemczech musi być przywrócona do równowagi przez nałożenie na nią gorsetu. Dopiero, gdy stanie się zrozumiałem w Niemczech to, co gdzieindziej już jest niewątpliwem, można będzie popuścić cugli".

—):*:(—

„Sarmatis peregrinantibus salus"

U grobu Bolesława Śmiałego

— Cześć wędrowcom - Sarmatom...

Temi słowy wita podróżnika polskiego kościółek w Ossjaku, w którym wedle legendy historycznej spoczywają zwłoki króla Bolesława Śmiałego.

Miasteczko Ossjak znajduje się w centrum słynnych jezior karynckich, sławnych z tego, że posiadają wodę bardzo ciepłą. Nawet późną jesienią można się tam kąpać.

Podróżni, jadący przez Austrję nie powinni omieszkać zwiedzić ten piękny zakątek, leżący nad granicą włoską i jugosłowiańską.

Z powodu bojkotu turystycznego, proklamowanego przeciwko Austrji przez Niemcy, starają się miarodajne czynniki austrjackie ściągnąć do Austrji jaknajwiększą ilość turystów zagranicznych i ofiarowują w tym celu znaczne zniżki kolejowe, hotelowe i paszportowe.

Rok bieżący będzie dla turystów polskich, podróżujących po Austrji szczególnie interesujący, gdyż na rok ten przypada 250 rocznica odsieczy Wiednia. Z tego powodu projektowane są liczne wycieczki zbiorowe do Austrji.

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Przygoda w spichlerzu

Koniec karjery piekarskiej

Nigdy się nie skarżyłem. Co gorsza, patrzeli na mnie niechętnie. Przy lada sposobności stryj nie omieszkał mi wytknąć, że podjął się bardzo niepewnej gry, ryzykując mnie, jako złodzieja i byłego więźnia przyjąć do siebie, do porządnego domu, i że jego żona, a moja ciotka czyni mu wymówki, że przyjmując mnie, sprofanował dom.

Muszę tu powiedzieć, że stryj mój był bardzo cnotliwy. Nie przeszkadzało mu to wszakże, by mnie, jako familjanta, użył do „uczciwej pracy", jak naprzykład do mieszania żytnich otrąb z pewną ilością piasku.

Takiego „prima" gatunku otrąb, lub mąki przychodziło nieraz przygotować ze 200 worków i więcej. Praca to była nielada, gdyż wszystko to trzeba było dokładnie przemieszać i zpowrotem powsypywać do worków. Szło to do Niemiec. Do sfabrykowania i do przygotowania takiego transportu mnie tylko dopuszczano. Stryj, widać, był tego pewien, że go nie zdradzę.

Po każdej takiej pracy ze dwa dni potem ledwo powłóczyłem nogami i nie mogłem swobodnie oddychać. Lecz cóż było robić? Wszystko to było dla mego dobra... Chciał wszak ze mnie „zrobić człowieka"... W sobotę mogłem zaledwie odpocząć i przyjmowałem wygląd człowieka.

A więc cierpiałem.

Lecz cierpliwość moja rychło się wyczerpała. Będąc z natury popędliwy, zacząłem się buntować Wreszcie nastąpił wybuch.

Pewnego ranka, zaraz po ukończeniu nocnej pracy, stryj kazał mi, bym się udał do śpichlerza i przygotował transport otręb. Miałem je zmieszać, jak wyżej wymieniłem, a następnie rozważyć po jednym centnarze do worków.

Czułem się niezdrów, byłem też niewyspany; z niechęcią więc, chociaż bez słów sprzeciwu, udałem się do wypełnienia powierzonej funkcji. Nawpół śpiący zabrałem się do pracy. Z ogromnym tylko wysiłkiem przemogłem siebie. Powieki same się zamykały. Wreszcie, nie mogąc przezwyciężyć ogarniającego mnie snu, zwaliłem się na opróżnione worki i zasnąłem twardym snem.

Jak długo spałem, nie wiem. Obudziły mnie jakieś dziwne, nieludzkie dźwięki. Roztworzyłem powieki. To, co ujrzałem zaspanym wzrokiem, nieodrazu dało mi możność uświadomić sobie, co się właściwie w pobliżu mnie odbywa... Widziałem tylko i słyszałem, jak jakieś stworzenia o krótkich nogach i długich uszach gospodarują po całym śpichlerzu. Ten i ów nurkuje w ogromnej kupie otrąb, inny ciągnie za koniec worka z mąką, a jeszcze inny wprost wlazł nawpół do worka... i sterczy już stamtąd tylko wałkowaty zad i krótki, a zakręcony w fajkę ogon...

Rozwarłem szeroko źrenice i... dreszcz zgrozy mnie przeszedł na sam widok spustoszenia, jakie porobiło to „gojowskie bydło". Był to bowiem cały tabun świń okolicznych gospodarzy z przedmieścia. Dziwić się wypada, skąd w tych „chazerowych" stworzeniach znalazło się tyle czelności, by całą kupą pakować się do nieco uchylonych drzwi żydowskiego śpichlerza...

Zerwałem się na nogi, schwyciłem szufel i dalejże wyganiać nieproszonych gości, krzycząc pod ich adresem wcale niepochlebne wyrazy. Ale gdzie tam!... Ani mój krzyk ani też razy, jakich nie szczędziłem, nie przyniosły pożądanego skutku. Jak widać, były przyzwyczajone do tak niedelikatnego obchodzenia się, a zapewne i do obfitości jadła; wywierało to hipnotyczny wpływ; dość, że w żaden sposób nie mogłem poradzić natrętom. Widząc to, wybiegłem z krzykiem na podwórze. Za chwilę w stronę śpichlerza z spranzlami w rękach biegła już czeladź ze stryjem na czele; za nimi nadążała stróżka.

Stryj, gdy ujrzał obraz zniszczenia, o „mało nie zemdlał". „Gwałt! Gwałt! — krzyczał — może ze 200 rubli szkody!..."

— Pozabijać te „paskudniki" — wrzeszczał.

Stróżka z miotłą zagrodziła sobą drzwi. My zaś przypuściliśmy atak na świnie. Uderzenia padały, gdzie popadło. Powstał harmider nie do opisania. Krzyki atakujących i hałas oraz kwik świń mieszały się ze sobą i tworzyły piekielny wprost zgiełk. Jeżeli zaś do tego dodać gęsty tuman mącznego pyłu, jaki uzupełnił całe zamieszanie, że aż ciemno było, wówczas czytelnik będzie mniej więcej miał wyobrażenie, co się tam działo.

W trakcie uganiania się jedna ze świń wpadła stryjowi między nogi, unosząc czas pewien, a w końcu go obaliła. Stryj, padając, jeszcze większego narobił hałasu. Pośpieszyliśmy mu na ratunek. Nic mu się wszakże złego nie stało. Uniósł się na nogi cały i zdrów, gdyż upadł na miękkie otręby. Przeklinał jednak, na czem świat stoi mnie i świnie. Widząc wreszcie, że egzekucja nie doprowadzi do niczego, a raczej jeszcze więcej przyniesie szkody, postanowił z tem skończyć i kazał stróżce roztworzyć drzwi. Mało to jednak pomogło. Rozjuszone zwierzęta, nie widząc wolnego wyjścia, olbrzymiemi susami unosiły się po stosach otrąb i mąki. Jedna ze świń zabrała się nawet po schodach na piętro. Tam, spostrzegłszy małe okienko, wychodzące na podwórko, rzuciła się ku niemu.

Otwór jednakże był nieco zamały. Wcisnąwszy się więc do połowy, świnia zawisła w powietrzu. Widząc to, stryj począł wołać na nas, byśmy pośpieszyli na ratunek świni, gdyż zabicie jej jeszcze więcej przysporzy mu kłopotu. Nikt jednak z nas nie ośmielił się tknąć stuprocentowego trefnego stworzenia. Wówczas stryj, nie zwlekając, przez chustkę od nosa chwycił sam świnię za ogon i co sił ciągnął ku sobie.

Świnia darła się wniebogłosy. Stryj spluwał, lecz ciągnął za ogon. My, widząc, że sam nie da rady, idąc za jego przykładem, wzięliśmy się na odwagę i chwyciliśmy świnie za tylne nogi. Staraliśmy się ją wciągnąć i zapobiec samobójstwu. Lecz gdzie tam! Bestja wparła się przedniemi nogami i ostatnim wysiłkiem przemogła przeszkodę, przytrzymujących ją ram okiennych i naszych rąk i... runęła w dół. Oniemieliśmy z przerażenia. Lecz cóż stało się...

Po zlikwidowaniu zajścia jakże mocno zdziwiliśmy się, gdy po wyjściu na podwórze nie zastaliśmy śladu po samobójcy... A więc i ze świni jest nieraz dobry skoczek. Stryj sapał ze złości. Myślałem, że się wścieknie. Wreszcie odnalazłem i podałem mu zgubione binokle. Spojrzał na mnie piorunującym wzrokiem. Że był zły, nic dziwnego! Śpichlerz wyglądał, jakby przeszedł po nim huragan. Co rychlej więc, pozostawiając biadającego stryja, wyniosłem się cichaczem z miejsca katastrofy i udałem się do piekarni na piec.

Był to mój pokój sypialny; za materac zaś służyły wypróżnione worki.

Położyłem się na to łoże i już drzemałem, gdy wtem ktoś szarpnął mnie za nogę, wołając, bym szedł natychmiast uporządkować ślady po katastrofie. Był to stryj. Odpowiedziałem, że jestem chory i że chce mi się spać, więc nie pójdę. Znowu zabierałem się do spania, ale stryj nie dał za wygraną i szarpnął mnie tym razem już za rękaw, wlazł po drabce wyżej i mógł sięgnąć dalej.

Tego było zawiele. Poderwałem się z miejsca i, sam nie zdając sobie sprawy ze swego czynu, trzasnąłem stryja w ucho.

Wynik tego uderzenia był dla mnie zgoła niespodziewany: bezpośrednio po niem spadły bowiem binokle, a za chwilę wślad za niemi runął, jak długi, i sam stryj.

Jaki „rejwach" potem nastąpił, trudno opisać; stryj miotał się, jak opętany. Na krzyk jego zbiegli się nietylko domownicy, lecz i sąsiedzi. Ciotka lamentowała:

— Mówiłam ci, że ten złodziej nie szczęście nam sprowadzi... Dobrze ci tak!... Ty nigdy nie chcesz mnie słuchać!

A gdy już wyczerpała spory zapas odpowiednich wykrzykników, przeszła do opowiadania, co to za mnie za „ptaszek" i jakie wyrządziłem im szkody w śpichlerzu.

Przestraszony, leżałem nieruchomo, nie śmiąc nawet głośno oddychać.

— Co robić? — przemknęło się po głowie.

— A więc już i po karjerze piekarsko - tragarskiej! Co dalej?

Zdawałem sobie sprawę, że muszę stąd się wynosić.

— Ale dokąd?

Do domu za nic w świecie nie mogłem wracać. Tamby mnie nie przyjęto. A więc dokąd?... dokąd?...

(D. c. n.).

Laureaci konkursu tanecznego

P. Rath Sorel Abramowitz z opery berlińskiej, zdobywczyni I nagrody.

Madame Butterfly XX wieku

Jak żyje współczesna Japonka

Pani Kadono, żona radcy handlowego delegacji japońskiej, jest na konferencji londyńskiej typową przedstawicielką cór kraju Kwitnącej Wiśni. Maleńka, jak brelok, smukła jak trzcina bambusu, porusza się bezszelestnie, podobnie marjonetce. Z jakąż łatwością szeroka dłoń męska obejmie jej wiotką kibić! Pantofelki jej są szyte na miarę dziesięcioletniego dziecka, a miniaturowy kapelusz zdaje się bardziej nadawać dla lalki.

Ale niedziecięcy umysł ma ta mała Japoneczka. Niezwykle interesująco charakteryzuje przemiany, jakich dokonała w jej kraju europeizacja:

— Za czasów mego dzieciństwa — prawi z uprzejmym uśmieszkiem gładkiej twarzyczki — Japonka przesiadywała całe dnie na podłodze swego domu i kręciła maty. Jadła na macie, spała na macie. Dziś ma stół jadalny i wygodne fotele, może bez żenady grać w golfa i tenisa.

Ubiera się po europejsku. Nasze malownicze kimono o nieskończonej długości pasie „obi" uwiera i nie pozwala się nam schylać. A my lubimy ruch i dlatego nauczyłyśmy nasze krawcowe szyć sportowe płaszcze i kostjumy. Wydoskonaliły się one do tego stopnia, że na tegorocznej wystawie strojów damskich w Tokjo trudno było odróżnić modele paryskie od miejscowych.

Trzeba dodać, że magazynierka japońska wiele wkłada smaku i twórczej inwencji w standaryzowane stroje Europy. Nasze suknie wieczorowe są pięknie haftowane srebrem, to samo pantofelki balowe i narzutki. Potrafiłyśmy w strój międzynarodowy tchnąć czarującą egzotykę Wschodu.

Po wielkiem trzęsieniu ziemi w 1923 roku doczekaliśmy się nowoczesnych domów z żelazobetonu. Mamy luksusowe łazienki i centralne ogrzewanie.

A teraz proszę spojrzeć na moje nogi: brzydkie są, prawda? zbyt krótkie od kolana do stopy? Jest to dziedzictwo przodków, siedzących z podkurczonemi nogami.

Wiele z nas ma skutkiem tego nogi kabłąkowate, są to jednak ostatki tego smutnego atawizmu, bo młode pokolenie skacze, gimnastykuje się, ćwiczy i ma już nogi proste, jak strzały.

Na ostatek powiem rzecz ciekawą: ani jedna europejka nie kształci się tak forsownie w sztukach pięknych, jak mała Japonka. Kochamy muzykę japońską, malarstwo, zdobnictwo i taniec, bo są one chlubą naszego narodu."

Kolej przez Saharę

Śmiała inicjatywa deputowanego

Deputowany Izby francuskiej, Brune, za poparciem stronnictwa socjalistycznego forsuje śmiały pomysł budowy kolei trans-saharyjskiej. 225 głosów opowiedziało się za tym gigantycznym projektem, który stanowiłby jedną z ekspozytur francuskiego funduszu pracy i dałby stałe zatrudnienie 35.000 robotników w przeciągu lat ośmiu.

Jakkolwiek kosztorys obliczony jest aż na trzy miljardy franków, z czego przeszło półtora przypadłoby na materjały budowlane, a reszta na robociznę, wydatek ten, zdaniem projektodawcy, zamortyzowałby się szybko.

Licząc tylko 300.000 ton rocznego ładunku na trasie 3200-kilometrow. Niger — Morze Śródziemne, po 100 franków tonna, można być pewnym rentowności przedsiębiorstwa.

W jakich strojach

mają brać ślub nudyści?

Poznali się w raju nowojorskich nudystów, w kolonji Highland. Długie wywczasy w gościnnym cieniu drzew, pod pobłażliwem okiem słońca zbliżyły ich do siebie i poddały myśl dozgonnego związku.

O nazwiska mniejsza. Nie chce ujawnić ich kolonja, która przestrzega ścisłego rygoru. Ważniejsze jest to, że narzeczeni pragną zawrzeć ślub ściśle według przepisów swego stowarzyszenia, czyli w przepisowych strojach adamowych. Coprawda, ślub się odwleka z braku liberalnego pastora, który zgodziłby się skojarzyć młodą parę według miejscowego rytuału i sam przywdział rajski strój pontyfikalny.

Burian contra Hebda w stolicy

Świetny komik czeski Vlasta Burian i polski mistrz tenisowy Hebda w drodze na kort, gdzie rozegrali, po zawodach Polska — Włochy, pełen humoru mecz.

Rzeźby Wita Stwosza

na kartach pocztowych

Z dniem 15-ym b. m. zostały wprowadzone kartki pocztowe z ilustracjami rzeźb Wita Stwosza.

Kartki te, wydane w związku z uczczeniem 400-nej rocznicy śmierci Wita Stwosza wydano w trzech wartościach — 20-groszowe dla obrotu krajowego, 30-groszowe dla obrotu z Austrją, Czechosłowacją, Rumunją i Węgrami oraz 35-groszowe dla obrotu z innemi państwami zagranicznemi. W cenie kartki mieści się oczywiście normalna opłata pocztowa.

Kartki te o wymiarze 148x104 mm. tłoczone są na papierze kartonowym koloru kremowego. Na lewej połowie strony adresowej umieszczone są ilustracje rzeźb Wita Stwosza. Napisy polskie i francuskie objaśniają, jaką rzeźbę dana ilustracja przedstawia.

Znaczek pocztowy umieszczony, jak zwykle, w prawym, górnym rogu kartki przedstawia w środkowej części fragment rzeźby Wita Stwosza, a mianowicie łuk dekoracyjny, na którym widnieje w ciemnem tle jasna ornamentacja w stylu gotyckim, pod łukiem umieszczono godło Wita Stwosza oraz cyfry „1533 i 1933".

Epidemja pod biegunem

zduszona przez samolotową ekspedycję lekarzy

Nad dalekim, cichym fjordem... w polarnym kręgu Lapplandji wybuchła groźna epidemja. Mimo wysiłku szamanów i znachorów śmierć kosi bogate żniwo.

Jak powstrzymać zarazę? — debatują lekarze szwedzcy. Zawiązują lotny oddział lekarzy.

„Lotny" należy rozumieć w tym wypadku dosłownie. Pomoc lekarska spada jak z nieba — na samolotach. W najodleglejszym zakątku północy ustalono punkt wypadowy, skąd wyruszają aeroplany na całą Lapplandję.

Rozporządzenie sanitarne nakazało wywieszać odznaki na dachach tych domów, gdzie gości choroba. Lecący nad wioską samolot wyrzuca lekarza ze spadochronem i ten ląduje na pobliskiej równinie śniegowej z podręczną apteczką pod pachą. W razie operacji ląduje i sam aparat, a jeśli trzeba, ładuje chorego do kabiny i oddaje najbliższemu szpitalowi.

P. Lycaffe Darsonval

zdobywczyni puharu srebrnego za najlepszy taniec klasyczny.

Na utrzymaniu witamin

Zamiast mięsa i jarzyn — tabletki

Kto jest abnegatem podniebienia i nie lubi spędzać zbyt wiele czasu nad talerzem, ucieszy się wiadomością, że wymyślono wreszcie tabletki o skondensowanej zawartości odżywczej.

Po wieloletnich próbach laboratoryjnych udało się ponoć chemikowi hajdelberskiemu, prof. Kasprowi Schmidtowi wynaleźć taką substancję, która zawiera jednocześnie witaminy: A, B, C i E.

Ma to być nasienie bawełny, niezwykle posilne i lekkostrawne. Przygotowany zeń ekstrakt dawany jest z doskonałym rezultatem ciężko chorym i wycieńczonym. Dwie mikroskopijne tabletki mają wystarczać za trzykrotny dzienny posiłek, a szczypta proszku, dodana do pokarmu, zwiększa jego pożywność o 35 procent.

„Kaut" tenora — rys. M. Piotrowski.

Zdobywczyni II nagrody

p. Rozalja Chladek z Pragi.

W takt dynamomaszyny

Ożywienie serca przy pomocy prądu

We wspaniałem łożu pod baldachimem kona starzec. Nie pomogą zastrzyki kokainy, nadszedł czas odpoczynku dla strudzonego serca. Ostatnim wysiłkiem woli umierający miljoner szepce do ucha lekarza:

— Błagam... przedłuż mi życie, doktorze... Mój syn już leci... muszę mu zwierzyć ważną tajemnicę...

Reszta słów rozpływa się w przedśmiertnem rzężeniu. Dr. Albert Hyman, słynny wynalazca „ekscytatora zamierających serc", bo on to znajdował się przy chorym, ustawia bez namysłu swą skomplikowaną maszynerję i topi igłę w żmartwiałej klatce piersiowej.

Przez parę minut słychać tylko warkot elektrycznego motorka, poczem, o dziwo — podnoszą się ociężałe powieki i miljoner powraca do świadomości.

Stan ten trwa całą dobę, aż do przyjazdu syna. Młodzieniec biegnie zdyszany do pokoju ojca i staje, jak wryty, widząc poruszającą się klatkę piersiową w takt dynamomaszyny.

Słowa tajemnicy zostały wreszcie wyszeptane. Z westchnieniem ulgi przymknął starzec oczy po wyjęciu igły elektrycznej. Serce przestało bić — po raz drugi i ostatni.

Opowieść ta mogłaby się wydać bajką, gdyby nie autorytet Amerykańskiego Związku Medycznego, który ją podaje w dorocznym biuletynie.

Nagroda francuska

dla polskiego dziennikarza

Nagroda im. Marcelego Perreta za najlepszą pracę historyczną, jaka się ukazała w r. 1932 została przyznana przez Francuską Akademję Nauk Społecznych i Politycznych polskiemu dziennikarzowi i publicyście p. Kazimierzowi Smogorzewskiemu za pracę o Pomorzu „La Pommeranie Polonaise".

Wystawa polska

w Rapperswilu

W zamku rapperswilskim, dawnej siedzibie Polskiego Muzeum Narodowego otwarto wystawę grafiki polskiej, obejmującej kilkaset eksponatów. Wystawa trwać będzie przez całe lato. Cieszy się ona dużem powodzeniem.

Jednozłotowy znaczek

pocztowy Portu Gdańskiego

Z dniem 1-ym lipca wprowadzony zostanie w obieg znaczek pocztowy wartości 1 zł. z wizerunkiem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz nadrukiem pionowym „Port Gdańsk".

Znaczek ten służyć będzie do uiszczania opłat za przesyłki pocztowe, nadane w polskim urzędzie pocztowo-telegraficznym Gdańsk 1, lub wrzucone do polskich skrzynek, umieszczonych w Gdańsku.

Radjo warszawskie

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: Płyty. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: Dalszy c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Płyty.

16: Recital fortepianowy W. Piaseckiej z Poznania.

17.15: Koncert kameralny. 17.45: Pieśni w wyk. J. Anuszowej.

18.05: Płyty. 18.15: Odczyt: „Car Mikołaj II-gi w Warszawie". 18.35 Płyty. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka.

19.40: Felieton literacki ze Lwowa: „Lwów i jego literatura".

20: „Smok i królewna". W przerwie: Skrz poczt. orlnicza.

22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

Czytajcie „KINO"

Pożar pól naftowych

W kopalniach nafty w Long Beach w Kalifornji wybuchł katastrofalny pożar, wskutek którego 30 osób straciło życie; 17 było ciężko rannych.

Luckhaus ustanawia nowy rekord Polski w trójskoku

Piękne wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu

Mistrzostwa lekkoatletyczne białostockiego okręgowego Związku Lekkoatletycznego przyniosły cały szereg pięknych wyników, między innemi ustanowiony został nowy rekord Polski w trójskoku przez Luckhausa (Jagiellonja) z wynikiem 14.50. W biegu na 1.500 mtr. najlepszy tegoroczny czas w Polsce 4:04,8 i świetny czas na 400 mtr. 51,7 — uzyskuje na sypkiej bieżni Kucharski „Jagiellonja". Z pań Tokarzewiczówna ustanowiła nowy rekord okręgu w skoku w dal 5,07 mtr.

Wyniki zawodników w biegach: 100 m. Luckhaus 11,9, Szydłowski 12, Sawicki—12,1; 200 m. Szydłowski—24,3, Lewicki—25, Rybka—25,9; 400 m. Kucharski —51,7, (nowy rekord okręgu), Lewicki—57, Serbin—57,4; 800 m. Kucharski 2:2 (nowy rekord okręgu), Kozikowski — 2:17,6, Urbanowicz — 2:18,4; 1.500 m. Kucharski—4:04,8 (nowy rekord okręgu), Strzałkowski — 4:08; 5.000 m. Strzałkowski—15:58,8, Półtorak—16:27,2; 10.000 m. Półtorak 34:35,6 (nowy rekord okręgu); 110 m. płotki Kępiński—18,2; 400 m. płotki Kępiński — 1:03,4; 4 x 100 m. sztafeta „Jagiellonja" I-46,2. „Jagiel." II-47,5.

Skoki: wzwyż — Luckhaus — 169 cm., Gierruto—159 cm., Borowski—159 cm.; wdal — Luckhaus—6,79 m., Szydłowski—6,42 m., Sawicki—6,32 m.; trójskok—Luckhaus—14,50 m (nowy rekord Polski); skok o tyczce—Chodacki—2,97 m., Bystry — 2,87, Kępiński—2,77 m.

Rzuty: kulą—Gierruto—12,45 m., Serbin — 10,70 m., Bielawski—10,42; dyskiem—Gierruto—36,60 m., Luckhaus — 35,85 m., Sawicki — 33,67; oszczepem — Gierruto — 49,71 m., Serbin — 46,72, Sawicki—41,43 m.

Wyniki osiągnięte przez zawodniczki: w biegach: 60 m.—Tokarzewiczówna—8,6, Daszutówna—8,8; 100 m.—Daszutówna—14,8, Kudaszewiczówna — 15,2, Suchocka—15,4; 800 m. — Afletonówna—2:51, Nactmanówna—2:51,8; płotki 80 m. — Daszutówna—16,2, Suchocka — 17; sztafeta 4 x 100 m. — „Jagiellonja"—58,2; skok wdal—Tokarzewiczówna—5,07 m., (rekord okręgu), Daszutówna — 4,74 m., Kudaszewiczówna — 4,14 m.; skok z miejsca wdal—Tokarzewiczówna—2,21 m., Daszutówna—2,02 m.; skok wzwyż—Daszutówna — 1,29 m., Naumowiczówna — 1,29 m., Tokarzewiczówna 1,15 m.; rzut kulą—Kudaszewiczówna — 9,13 m., Dąbrowska — 8,94 m., Tokarzewiczówna—8,66; dysk — Kudaszewiczówna — 28,64 m., Dąbrowska—25,90 m., Tokarzewiczówna—24.10 m.; oszczep — Kudaszewiczówna—23,55 m., Daszutówna—20,89 m., Suchocka—20,77 m.

Wojewódzki Zjazd Zw. Strzeleckiego

W Grodnie odbył się wczoraj zjazd Związku Strzeleckiego, który zgromadził przeszło 200 delegatów ze wszystkich powiatów województwa białostockiego. Na zjazd przybył p. wojewoda Kościałkowski, d-ca Okręgu Korpusu—gen. Litwinowicz, posłowie: Terlikowski i Łazarski. Na zjeździe dokonano m. in. wyborów nowego zarządu. Prezesem został jednogłośnie obrany p. prez. A. Piasecki.

Otwarcie sezonu letniskowego w Supraślu

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie sezonu letniego w Supraślu, tego najlepiej pod każdym względem urządzonego letniska, a zarazem ośrodka wypoczynku i rozrywek, w pobliżu Białegostoku. Stwierdzić trzeba, że magistrat Supraśla, idąc po linji potrzeb 100-tysięcznego miasta, jakiem jest Białystok, poczynił starania, by miejscowy przemysł letniskowy postawić na należytym poziomie, by przybyszom zapewnić miłe spędzenie czasu. W pierwszym rzędzie doprowadzone do należytego pod względem estetycznym i sanitarnym stanu mieszkania. Ceny ich zostały obniżone, a więc mieszkanie jednopokojowe z kuchnią kosztuje za sezon letni (4 miesiące) średnio 130 zł., 2 pokojowe z kuchnią około 170 zł. zaś 3-pokojowe z kuchnią około 230 zł. Należy zaznaczyć, że wszystkie mieszkania letniskowe położone są blisko lasu, oświetlone elektrycznością i zaopatrzone w werandy lub balkony.

Pozatem będą czynne pensjonaty, zapewniające obfite, zdrowe i tanie wyżywienie. Dużem udogodnieniem dla przyjezdnych gości, jest miejscowy urząd pocztowy, telefony, telegraf; na miejscu przyjmuje stale lekarz dr. Cz. Morozewicz. W czasie lata, przyjmować będą swoich chorych na miejscu niektórzy lekarze i dentyści białostoccy. Supraśl posiada pozatem aptekę, posterunek policji państwowej, zmotoryzowaną straż ogniową, oraz wszelkiego rodzaju sklepy, w których nabyć można wszystkie niezbędne przedmioty lub artykuły spożywcze, stale świeże.

Największym walorem Supraśla—jako letniska — są wzgórza i lasy szpilkowe, któremi jest on otoczony. W roku bieżącym urządzony został przez miasto, park leśny długości około 1 klm. i szerokości około 500 m. zawierający wyłącznie drzewa iglaste, posiada przez całą swoją długość aleję, zaopatrzoną w ławki. W ciągu sezonu w alei zostanie urządzone oświetlenie elektryczne. Pozatem Supraśl posiada ogród miejski w centrum miasteczka, który został doprowadzony do porządku, zaopatrzony w ławki, kwietniki, klomby, alejki spacerowe.

Miejsce, gdzie zbierać się będą wszyscy w porze upałów letnich, jest kąpielisko nad rzeką Supraśl, posiadające plaże piaskowe i trawnikowe, bufet czynny przez cały dzień, łódki, kajaki, siatkówki, trampoliny do skoków, kolejkę wodną, szatnie, przechowalnię rowerów i motocykli, schroniska od deszczu i słońca, stoliki dla brydża, parasole, basen betonowy dla małych dzieci, w którym przepływająca woda będzie mogła lepiej się nagrzać. W godzinach przedpołudniowych, przygrywać będzie na kąpielisku zespół jazzowy. Urządzane będą różne imprezy, jak np. dancingi plażowe, koncerty i t. d. i t. d. Dzięki stałej obsłudze i przyrządom ratunkowym, oraz wytyczeniu rzeki, zapewnione jest kąpiącym się maximum bezpieczeństwa.

Pozatem w bieżącym sezonie letnim czynne będą: pawilon leśny - dancing, dwa korty tenisowe, pijalnia wód mineralnych, dwie kręgielnie, bazar przemysłu ludowego. Dogodna komunikacja autobusami P. Z. Inż. zapewniona, przyczem stosowane będą zniżki oraz ulgowe przejazdy abonamentowe.

Pod hasłem wzmożenia życia gospodarczego

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Białymstoku zjazd przedstawicieli życia gospodarczego i społecznego z terenu całego województwa białostockiego. Zjazd zwołany został—jak wiadomo—przez białostocką grupę regjonalną posłów i senatorów B.B.W.R., a cel jego został ujęty przez tę grupę w rezolucji treści następującej:

„1. Opierając się na zasadniczych przesłankach zjazdu działaczy gospodarczych i samorządowych, grupa regjonalna białostocka uważa, że dalszy pomyślny rozwój gospodarczy kraju oraz pokonanie skutków kryzysu może być dokonane jedynie przy zharmonizowanym wysiłku rządu i społeczeństwa.

„2. Dokonane już przez rząd i parlament reformy w dziedzinie ustawodawstwa społecznego i gospodarczego stwarzają warunki, sprzyjające ożywieniu życia gospodarczego, oraz możliwości skierowania go we właściwym rozwojowym kierunku.

„3. Twórczy wysiłek społeczeństwa winien się przejawiać, poza inicjatywą prywatną, w istniejących organizacjach społecznych i gospodarczych, których sprawność i celowość działania w pierwszej linji uwarunkowana jest uwględnieniem ścisłego podziału pracy między organizacjami, oraz zharmonizowania działalności organizacyj, mających analogiczne zadania do spełnienia.

„4. Zważywszy, że na każdym terenie regjonalnym występują poszczególne zagadnienia, dominujące nad innemi, stanowiące podstawowy fundament, na którym oparte być mogą twórcze wysiłki jednostki i zorganizowanego społeczeństwa, powstaje konieczność wysunięcia i omówienia tych zagadnień odnośnie naszego województwa, a to w celu obmyślenia środków i metod działania, prowadzących do realizacji tych najważniejszych zagadnień".

W ten sposób przedmiotem dzisiejszych obrad, w których wezmą udział najtęższi działacze z terenu naszego województwa, reprezentujący łącznie olbrzymią sumę doświadczenia, zdobytego przy wielu warsztatach pracy gospodarczej, społecznej i politycznej, będzie zagadnienie skonsolidowania wszystkich wysiłków, aby—w ramach doniosłych uchwał warszawskich—tchnąć nowe życie we wszystkie dziedziny gospodarcze na terenie naszego województwa.

„Trzeba dać każdemu możność zapracowania na chleb"—mówił na zjeździe warszawskim p. prezes Sławek—i słowa te będą naczelnem hasłem dzisiejszych narad. Polityka przerzucania kryzysu na rolnictwo jest polityką błędną padło — w Warszawie, wraz z żądaniem obniżenia kosztów produkcji przemysłowej, z ostrzeżeniami pod adresem karteli, kapitału, pracującego w Polsce dewastacyjnie, oraz z powtarzanem niejednokrotnie od wielu lat przez polskich ekonomistów hasłem kapitalizacji wewnętrznej, pracy przy użyciu w odpowiedniej części własnych kapitałów.

Dzisiejszy zjazd zastanowi się, jak zrealizować te wszystkie wskazania u nas w terenie. Praca potoczy się wartko, bo nie powinno być i nie będzie wśród uczestników obrad osób, któreby chciały forsować punkt widzenia partji, klasy, czy kasty, któreby chciały wysunąć swe egoistyczne poglądy, bo duchem przewodnim będzie dobra wola, zdrowy rozsądek i idea dobra ogółu, jako całości, dobra Państwa. To też witając z całą serdecznością przybywających dziś do Białegostoku uczestników zjazdu, życzymy im, aby praca ich wydała jaknajlepsze owoce, aby jaknajszybciej wywarła ona swój dodatni wpływ na życie gospodarcze na terenie naszego województwa.

Zawody konne o mistrzostwo Armji

Wczoraj odbyły się w Grodnie eliminacyjne zawody konne o mistrzostwo Armji w r. 1933, organizowane przez Brygadę Kawalerji Białystok. Pierwsze miejsca zajęli: w konkursie „militari"—zespół 14 D. A. K. (nagroda Brygady Kawalerji Białystok), pierwsze w zawodach białą bronią— I p. ul. Krechowieckich — (nagroda przech. 29 dyw. piechoty), w strzelaniu indyw.— ppor. Ungehejer 14 D. A.K. Białystok (nagroda kierownictwa okr. Urzędu W.F. i P.W.) w ujeżdżaniu konia—9 p. strzelców konnych. W konkursie I stopnia o nagrodę m. Grodna—pierwsze miejsce zajął rtm. Krzyżanowski 10 p. ul. Białystok, drugie — kpt. Wisławski 29 p. art. polowej, trzecie—por. Łaszkiewicz; w konkursie II-go stopnia o nagrodę ziemi grodzieńskiej I—por. Pierzan 9 p. strzelców konnych, II — por. Pyrowicz—14 D.A.K. Białystok, III—por. Zaręba 1 p. ul. W konkursie pań I i II-ie miejsce zajęła p. Jankowska, III-e p. Lempke, IV-e p. Piórowa, V-e p. Sokołowska.

Zawody, zorganizowane bez zarzutu, zgromadziły liczne tłumy publiczności. Na zawodach był obecny p. wojewoda Kościałkowski z małżonką, gen. Litwinowicz z małżonką, gen. Smorawiński z małżonką, d-ca Brygady Kawalerji płk. Kmicic-Skrzyński z małżonką, Szef. Sztabu Bryg. Kawalerji mjr. Stachowicz z małżonką, rtm. Kornacki z małżonką, wszyscy d-cy pułków biorących udział w zawodach. Nagrody zwycięskim jeźdzcom wręczyli: p. płk. Kmicic-Skrzyńska i d-ca Okręgu Korpusu gen. Litwinowicz.

Wieczorem o godz. 9-ej w kasynie garnizonowem odbył się dancing, który zgromadził bardzo wiele osób ze świata towarzyskiego m. Grodna.

Zjazd straży ogniowych

okręgu białostockiego

Wczoraj odbył się w Białymstoku zjazd straży pożarnych okręgu białostockiego. Wzięły w nim udział 43 oddziały, liczące 1265 osób. O godz. 8-ej zrana odbyła się na placu B.O.S.O. (Marsz. Piłsudskiego 52) zbiórka. Po złożeniu raportów komendantowi zjazdu, p. I. Markusowi i wiadzom korporacyjnym: dr. Z. Siemaszce i inż. R. Ładzie oddziały udały się na Rynek Kościuszki. Po nabożeństwie w kościele Farnym, na którem obecne były delegacje oddziałów ze sztandarami, komendant zjazdu złożył raport staroście powiatowemu, p. inż. St. Michałowskiemu, jako reprezentantowi p. Wojewody, poczem Starosta w otoczeniu sztabu strażackiego dokonał przeglądu ustawionych oddziałów. Następnie, w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych, policyjnych i organizacyj społecznych złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, przyczem okolicznościowe przemówienia wygłosili pp.: starosta inż. Michałowski, inż. Łada i dr. Siemaszko, który przekazał komendantom straży z Knyszyna i Gródka nowonabyty kosztem 14 000 zł. (z subsydjów P.Z.U.W. i Zw. Straży Poż. Okręgu Biał.) sprzęt przeciwpożarowy w postaci motorowych pomp. Następnie odbyła się defilada, którą przyjął p. starosta inż. Michałowski w towarzystwie inż. Łady, dr. Siemaszki i insp. pożarn. Łuszczkiewicza. Po przerwie obiadowej odbyły się zawody konkursowe z udziałem 15 drużyn (w tem jednej żeńskiej z Jaworówki) oraz zadania taktyczne.

60 uczniów w klasie

Wobec tego, że w przyszłym roku szkolnym liczba dzieci, zapisujących się do szkół, znacznie się zwiększy, a brak jest nowych lokali szkolnych, kuratorja okręgowe—w myśl instrukcji ministerstwa oświaty — zezwoliły na zwiększenie liczby w poszczególnych oddziałach szkół powszechnych aż do 60 uczniów.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Szkoła średnia ogólnokształcąca w nowym ustroju szkolnym

(Dokończenie)

Interesować może czytelników odpowiedź na pytanie: a gdzie też będą na Polesiu i w Białostoczyźnie te gimnazja, a gdzie licea, i jakie? Odpowiedź narazie dać trudno, bo Ministerstwo w tej sprawie jeszcze się nie wypowiedziało. Jako zasadę przyjmie się prawdopodobnie: gimnazja z liceami (różnych typów) będą w większych miastach, więc w Brześciu, Pińsku, Białymstoku i w Łomży, typy ustali się zgodnie z potrzebami polityki szkolnej; w miastach mniejszych będą tylko gimnazja, przyczem kilka typów licealnych w jednem mieście może tworzyć jedną szkołę, bez wiązania jej w gimnazjum.

Powiedzieliśmy wyżej, że program gimnazjum będzie jednolity, humanistyczny z łaciną. Może to niejednego zastanowić, dlaczego humanistyczny, w dodatku z łaciną, a nie matematyczno-przyrodniczy? Po co właściwie ta łacina, bez której można ostatecznie obyć się. Przecie niesłychany rozwój techniki w ostatnich dziesięcioleciach przemawia za czem innem. Wysunięcie na plan pierwszy spraw gospodarczych, twarda walka o byt, zmuszająca do trzeźwego ujmowania zjawisk życiowych, to wszystko wskazywałoby raczej na wybór programu matematyczno-przyrodniczego. Czy władze szkolne tego nie widzą, i wbrew potrzebom życia wysuwają nierealne koncepcje?

Otóż szkoła ma zaznajomić młodzież nietylko ze zjawiskami bieżącego życia, ale wydobyć i kształtować głęboko w duszy tkwiące pierwiastki ludzkie, których przez maszynę i przez technikę nie wydobędzie się, a tylko przez zetknięcie z przejawami kultury duchowej na przestrzeni wieków i jej wybitnemi reprezentantami, genjuszami myśli; przez to możliwy będzie wszechstronny rozwój władz duchowych jako dźwigni wydajnej pracy człowieka, jednostki społecznej. „Zapatrzenie się na maszynę, wiara w nią zabija człowieka, nie ułatwia wydobywanie tkwiących w człowieku wartości".

A nauka łaciny i kultury klasycznej? Przytoczę tu słowa premjera Jędrzejewicza: „Cała kultura naszego narodu zbudowana została w ciągu tysiąclecia trwania naszej historji na podstawie kultury świata starożytnego, przekazanego nam przez Rzym starożytny". Wniosek jasny, że nie możemy zerwać z największą szkodą dla naszej kultury narodowej więzów, łączących nas z przeszłością, wielką i szlachetną. Trzeba tylko kulturę antyczną traktować nie „jako normę, lecz nasienie i siłę żywiącą kultury współczesn."

Na tym programie humanistycznym gimnazjum buduje nowa ustawa program liceum, który poza charakterem ogólnokształcącym będzie miał już charakter specjalizacji. W liceum, do którego wchodzić będzie młodzież, mogąca świadomie wybierać typ licealny, praca ma charakter pół naukowy, jako wstęp do pracy w zakładach wyższych, które załamywały ręce, że dotychczasowe gimnazjum nie dawało młodzieży tego, co dać powinno: metody pracy naukowej i najistotniejszych wiadomości naukowych.

Tyle w zasadniczych zarysach o szkole w nowym ustroju szkolnym. Jeśli założenia naszych władz zostaną zrealizowane, a zrealizowane będą mogły być przy pełnem ich zrozumieniu przez nauczycielstwo i społeczeństwo oraz przy współpracy szkoły i domu, to średnia szkoła ogólnokształcąca w Polsce spełni swoje zadanie. Do młodzieży pewną sumę wiedzy z różnych dziedzin, bez której nie może być pełnego rozwoju kulturalnego. Urobi zdolność ujmowania zjawisk życiowych, a przez to przygotuje swoich wychowanków do czynnego udziału w życiu państwowem, przyczem ideał państwa będzie w młodzież wpojony tak, że jej interes indywidualny będzie interesem państwa i odwrotnie. Wreszcie rozwinie zdolność abstrakcyjnego i syntetycznego myślenia jako przygotowanie do studjów wyższych. *Lub.*

SPRAWY SZKOLNE

Trzeci rok pracy szkoły na powietrzu

Założona w r. szk. 1930/31 szkoła powszechna na powietrzu, mieszcząca się w parku o powierzchni 10 ha w Białymstoku przy ul. 11 Listopada Nr. 6, zakończyła trzeci rok swej pożytecznej działalności. Jak wiadomo, do szkoły przyjmowane są dzieci, które mają zagrożone skłonności do gruźlicy, lub są nią zagrożone, ale nie wymagają leczenia. Chodzi o ich uodpornienie, o zapobieżenie rozwojowi choroby, co osiąga się takiemi środkami, jak dwurazowe odżywianie, przebywanie na świeżem powietrzu, naświetlanie lampą kwarcową, leżakowanie, kąpiele słoneczne, gimnastyka lecznicza, zmiana zajęć, ruch i odpoczynek. Nawet podczas dni chłodniejszych, w pewnych godzinach lekcyjnych, dzieci siedzą w płaszczach przy otwartych oknach. Otrzymują śniadanie i obiad. Potrawy są proste, smacznie przyrządzone i świeże. Jadłospis układa na pewien okres roku szkolnego lekarz szkolny, który do szkoły przyjeżdża trzy razy tygodniowo. Podczas zimy dzieci są naświetlane lampą kwarcową. U dzieci, biorących lampy kwarcowe nadzwyczajnie wzmaga się apetyt. Szybko przybywa im na wadze, a ze wzmocnieniem organizmu idzie w parze wydatniejsza praca umysłowa. Podczas dni ciepłych i słonecznych dzieci po obiedzie leżakują na wolnem powietrzu. Prawie nie chorują i dlatego frekwencja w klasach jest bardzo dobra, dochodząca do 100%. Uczęszczanie dzieci na naukę jest regularne. Średni przyrost wagi w poszczególnych miesiącach przedstawia się, jak następuje:

	chłopcy	dziewczęta
wrzesień	200 gr.	600 gr.
październik	400 „	500 „
listopad	300 „	250 „
grudzień	150 „	300 „
styczeń	250 „	300 „
luty	250 „	300 „
marzec	250 „	350 „
kwiecień	300 „	250 „

Każde dziecko posiada indywidualną kartę zdrowia, w której odnotowuje się stan rozwoju fizycznego i okoliczności dotyczące zdrowia w ciągu pobytu w szkole. Są one podstawą przy leczeniu dziecka, a równocześnie pozwalają wychowawcy wyrobić sobie zdanie co do rozwoju dziecka pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym.

Od półrocza pewna część dzieci których stan zdrowia znacznie się poprawił, odeszła do szkół macierzystych, a na ich miejsce przyszły dzieci, których organizm wymagał pracy na świeżem powietrzu, słońcu.

Szkoła cieszy się dużem zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa i jest licznie odwiedzana. Na dożywianie, leczenie i przejazd dzieci autobusami magistrat m. Białegostoku preliminował 20.000 zł. na rok szkolny obecnie zaś, wskutek gospodarczego kryzysu kwota ta została znacznie okrojona, wobec czego szkoła zmuszona będzie zdobywać środki materjalne, niezbędne do utrwalania jej egzystencji, inną drogą. W drugiej połowie czerwca zostanie zawiązane „Towarzystwo Przyjaciół Szkół na powietrzu", którego zadaniem będzie w pierwszym rzędzie wyszukanie odpowiednich środków na dalsze prowadzenie tej szkoły. *S. S.*

Walne zebranie

koła lit. i dzien. żyd.

Pod przewodnictwem p. red. Kapłana odbyło się walne zebranie członków koła literatów i dziennikarzy żydowskich w Białymstoku. Sprawozdanie z działalności złożył sekretarz p. Zbar, uzupełnił je prezes zarządu, p. Wysocki, poczem p. Szacki odczytał sprawozdanie kasowe. Oba sprawozdania zostały po dłuższej dyskusji przyjęte do zatwierdzającej wiadomości. Do nowego zarządu weszli pp.: N. Zabłudowski, adw. Warszawski, A. Albek, L. Treszczański i J. Rubinlicht. Członkowie ustępującego zarządu pp.: Wysocki, Zbar i Szacki udziału w wyborach nie brali.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-46

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.